Cena 2 zł. Dla uczniów i b. uczniów tut. szkoły — 1 zł.

10 LAT
SZKOŁY POWSZECHNEJ
IM. J. PIŁSUDSKIEGO
W ŁUKOWIE.

10 lat (1919/20—1929/30)

7MIO KL. PUBLICZNEJ SZKOŁY POWSZECHNEJ

(b. Kolejowej)

im. Józefa Piłsudskiego w Łukowie

WYDAWNICTWO PAMIĄTKOWE
POD REDAKCJĄ
FRANCISZKA RUSINA

Nauczyciel i dzieci stanowią
szkołę. Dzieci bez nauczycieli,
nauczyciele bez dzieci nie tworzą
szkoły. Razem muszą pracować,
razem biedować i razem
śmiać się wesoło

J. Piłsudski

ŁUKÓW — 1930.

Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska
5 141271000001
REGIONALIA
XI Dzi
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podl.
106507
373.3:37(091)](438-M)
XIG.3:WE.1.1C

— Młodości!

— Wszystkiego dziedzicu!

— O pokolenie przyszłą wiosnę niosące!

— Promień słoneczny po nocy z za krawędzi mroku znowu wytryśnie.

Ciepły wiatr z południa powieje w trawy młode, we włosy i na lica dzieci, po topielach dróg spieszących do dalekich szkółek i ochron.

Zakuj się w żelazną zbroję woli, o młoda duszo!

Bezprzykładna hańba naszego świata jest hańbą każdej jednostki. W tej zbiorowości musi się narodzić genjusz polskiej natury. Z Twoich zastępów musi wyjść człowiek nasz, w jednej osobie Żółkiewski i Mickiewicz, od którego czynów i słowa rozradują się popioły, zadrży lud jak długi i szeroki — i westchnie świat ku swemu Bogu.

Niech się ocknie i pokaże dobosz nowej Pracy i nowej Sprawy!

Niech bije głos jego pobudki w błony ran ledwie zawściągnione, w jamy oczu wygniłych z łez, w srom ręki, ściskającej sakwę, gdy drży nagi plemienia duch — i w najgłębsze pęknięcie polskiego serca. Niech tłumi swarliwy bełkot publiczny.

Nie chcemy, o nadchodząca dzielności, zająknąć się od narzucenia ci naszej woli — ani ci schlebiać.

Tylko serca nasze drżą do tej wiary, że ty wytępisz w duszach dufanie polskie w samochwalstwo i zmusisz do milczenia usta pochlebcy. A gdy się dźwigniesz i rozciągniesz ramiona, zedrzesz z dłoni rękawicę i ciśniesz ją z wyzwaniem na walkę do ostatniego tchu oszustwu, co w masce cnoty i prawa przechadza się po naszym świecie.

Serca nasze drżą do tej wiary, że to ty się nisko schylisz do czarnych stóp cierpiącego w ojczyźnie człowieka, a on cię pasować będzie na swego rycerza.

ST. ŻEROMSKI
(Ze „Słowa o Bandosie")

WSTĘP.

Głęboką orkę przebyło szkolnictwo polskie w odrodzonej Rzeczypospolitej — nie mniej jednak stan jego nie odpowiada dzisiejszym potrzebom nowoczesnego społeczeństwa i państwa. Gdy w obliczu ostrego współzawodnictwa kulturalnego i ekonomicznego narodów wysiłek ciał jest niczem, a wszystkiem już tylko potęga wiedzy powszechnej, u nas jeszcze istnieje ustrój szkolny wybitnie stanowy, przekazany nam przez zaborców, przy którym równość praw kończy się już na progu szkolnym. Wysoki procent nisko zorganizowanego szkolnictwa dla większości wsi (szkoły 1-o i 2-u klasowe) świadczy o tem wymownie. W takiej chwili chełpimy się starodawną cywilizacją i kulturą ducha, „który chadzał już po wszystkich wyżynach dostępnych człowiekowi", uważamy się za współczesnych Europejczyków, bo niby dorobek cywilizacyjny nie jest nam obcy, ale zapominamy, że nasza cywilizacja wystrzela wysoko wąskim słupkiem kilku genjuszów lub względnie wysoko wątłym słupem znikomej części społeczeństwa, gdy wielka reszta nic o niej nie wie, że ta właśnie reszta — to „anachronizm wśród ludów dawniej nam równych".

Gorzej jest, że są dziś jeszcze pewne odłamy społeczeństwa, które bronią tego stanu i starają się go utrzymać. Nie mogą oczywiście odwołać się do myśli krytycznej i poczucia sprawiedliwości w podziale praw i obowiązków i dlatego jedyną instancją, dostarczającą im argumentów jest tradycja; aureola świętości, jaką nad nią rozpostarli upoważnia przedstawicieli tego odłamu do wyklinania „nowatorstwa"; chcą widzieć Polskę ciągle w ubranku przykrojonem przez zmarłe pokolenia lub umyślnie przez zaborców, z którego już dawno wyrosła i wymaga nowego stroju w dzisiejszym układzie stosunków.

Nic dziwnego więc, że o głęboką zmianę ustroju szkolnego, o uczynienie demokracji rzeczywistością toczy się dziś walka, której wyniki są już zresztą przesądzone.

Gdy w ostatnich czasach zwycięża u nas idea Szkoły Powszechnej wysoko zorganizowanej i gdy jednolitość szkolnictwa wchodzi w stadjum częściowej realizacji, a tem samem uświęconej tradycji wyznacza się miejsce właściwe, powinno się społeczeństwu pokazać, jak Szkoła Powszechna pracuje w dzisiejszych warunkach i czego w tych warunkach dokonać nie może, choć w innych powinna, — pokazać, jak szkoła własnym wysiłkiem stwarza sobie i te warunki pracy.

To jest właśnie głównym celem niniejszej publikacji.

Zdaję sobie sprawę z jej niedoskonałości. Niewątpliwie łatwiej mogłaby osiągnąć swój cel przy innem ujęciu, jakie odpowiadało mojej pierwotnej aspiracji, aby na podstawie pamięci, materjału odgrzebanego lub dostarczonego przez kolegów-nauczycieli przedstawić życie szkoły w jego kinetycznym ruchu za pomocą odpowiednio ujętych obrazków i epizodów. Tak rozpoczęta praca ze względu na rozmiary zdawała się przekraczać możności finansowe wydania i wymagała dłuższego czasu opracowania przy równoczesnem spełnianiu codziennych obowiązków i przy braku odpowiednich zdolności literackich. Te względy nadały pracy tok historyczno-sprawozdawczy i to nierzadko posługujący się sumarecznemi zaokrągleniami rezultatów.

Jeżeli to ujęcie nie znudzi czytelników, to może praca ta osiągnie i inne cele: może będzie dla młodzieży szkolnej, jej rodziców i nauczycielstwa nie tylko historją ich wspólnych wysiłków i pamiątką, ale i podnietą do dalszej pracy, przypomnieniem młodzieży długu zaciągniętego u ojców, który trzeba oddać następnemu pokoleniu, może komuś posłuży za materjał do stanu szkolnictwa w Łukowie, może nawet ktoś znajdzie w niej coś... godnego naśladowania.

Redaktor.

ROZWÓJ SZKOŁY (1919 — 1929).

Dzielnicę kolejową m. Łukowa zamieszkują przeważnie pracownicy kolejowi w mniejszej ilości robotnicy sezonowi, rolnicy i rzemieślnicy. W dzielnicy tej, jakkolwiek liczyła ona dosyć pokaźną liczbę dzieci, nie było do 1919 roku żadnej szkoły. Przed wojną światową dzieci pracowników kolejowych jeździły codziennie do szkoły kolejowej w Siedlcach, pozostałe zaś dzieci najczęściej nie uczęszczały do żadnej szkoły.

Po powrocie z ewakuacji z Rosji i rozbrojeniu okupantów zabiegali tutejsi pracownicy kolejowi za pośrednictwem Zarządu Koła Zawodowego Związku Kolejarzy w osobach p.p. Albina Olszewskiego, Bolesława Jóźwiaka oraz b. zawiadowcy stacji Łuków, p. Sobieszczańskiego, w Wydziale Szkolnym Warszawskiej Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych o otwarcie szkoły kolejowej na stacji kol. Łuków. Pragnienia starających się były bardzo skromne, sięgały one zaledwie otwarcia szkoły powsz. o 3-ch względnie 4-ch niższych oddziałach, przygotowującej do 1 klasy gimnazjum. Starania te narazie napotykały na duże trudności, ponieważ Wydział Szkolny Warszawskiej Dyrekcji P. K. P. restytuował tylko szkoły kolejowe, które istniały w 1915 roku. Dopiero po roku starania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, i dnia 9 listopada 1919 roku została otwartą i poświęconą przez ks. biskupa Przeździeckiego szkoła kolejowa.

Jakkolwiek szkoła nie posiadała zupełnie sprzętów szkolnych i pomocy naukowych, to jednak grono nauczycielskie, składające się z 5 sił nauczycielskich (2 nauczycieli, 2 nauczycielek i kierownika szkoły), doznając życzliwego poparcia

miejscowych władz kolejowych, rodziców i Dozoru Szkolnego m. Łukowa, zdołało zapewnić szkole minimum warunków do pracy. Jakkolwiek wówczas miasto nie było obowiązane ponosić wydatków rzeczowych szkoły powszechnej kolejowej, to jednak Dozór Szkolny na propozycję kierownika i organizatora szkoły, p. Stanisława Kruczka, chętnie zgodził się dać szkole kolejowej sprzęty i pomoce naukowe pod warunkiem, że do szkoły przyjmowane będą obok dzieci pracowników kolejowych również i dzieci nie kolejarzy, zamieszkałe w dzielnicy kolejowej.

Praca przy organizacji szkoły układała się dosyć pomyślnie. Wielką życzliwość i pomoc dla szkoły wykazali: Opiekun Główny p. inż. Kowalski z Białej Podlaskiej i wszystkie władze kolejowe, b. burmistrz ś. p. Andrzej Śledź, b. inspektor szkolny ś. p. Władysław Musiał. Organizatorzy spotykali się także tu i owdzie z niechęcią, a nawet z niewdzięcznością, ale się nie zrażali, uważając to za zwykłe zjawiska życiowe.

W pracy nad rozwojem szkoły i w zaspakajaniu jej licznych potrzeb brali żywy udział rodzice dzieci; konferencje rodzicielskie były bardzo liczne i dawały cenne rezultaty, o czem mowa na innem miejscu.

Na zebraniu rodzicielskiem w dniu 13 marca 1919 roku na wniosek nauczyciela, byłego legjonisty I Brygady, p Stanisława Gałązki, postanowiono zwrócić się do władz szkolnych o nadanie szkole nazwy: 7-mio Klasowa Publiczna Szkoła Powszechna im. Józefa Piłsudskiego.

Pragnieniem rodziców było, ażeby dzieci ich, uczęszczające do tutejszej szkoły, brały żywy przykład z pracy i poświęceń umiłowanego Komendanta, realizatora wyzwoleńczych dążeń narodu.

Inwazja bolszewicka w 1920 roku wpłynęła ujemnie na pracę w szkole i spowodowała kilkumiesięczną przerwę w pracy z powodu wstąpienia do wojska wszystkich nauczycieli.

Należy podkreślić obywatelskie stanowisko i obowiązkowość woźnych tutejszej szkoły—Józefy Roguskiej i Julji Sikorowej. Zdołały one w czasie wojny uchronić od zniszczenia inwentarz szkolny, gdyż przechodzące wojska w ciągu swego pobytu usiłowały spalić meble szkolne.

W dniu rozpoczęcia nauki nastąpił wybuch amunicji na stacji kolejowej w pobliżu budynku szkolnego. Katastrofa spowodowała dalszą przerwę w nauce z powodu uszkodzeń budynku; dziatwa wyszła bez szwanku.

Stopniowy ogólny rozwój szkoły przedstawia ilościowo następujące zestawienie:

	klas	sal.	po poł kompl.	dzieci	przeciętnie na 1 salę	naucz.	przec. na 1 naucz.
19/20	5	3	2	232	77	6	38
20/1	7	5	2	305	61	9	34
1/2	9	5	4	364	72	11	33
2/3	11	5	6	449	90	14	32
3/4	12	5	7	494	98	15	33
4/5	11	5	6	459	92	15	30
5/6	11	5	6	455	91	15	30
6/7	12	9	4	519	57	15	34
7/8	12	9	4	536	59	14	38
8/9	12	9	4	498	55	14	35

Dnia 1 stycznia 1922 r. szkoła przestała być kolejową, ponieważ Ministerstwo Komunikacji przekazało szkoły kolejowe Ministerstwu W. R. i O. P., a co za tem idzie, wydatki gospodarcze szkoły pokrywa odtąd miasto.

W dniu 28 czerwca 1923 r. opuścili szkołę jej pierwsi absolwenci, wobec czego szkoła z rozwojowej stała się pełną siedmioklasową.

We wrześniu 1924 r. została zorganizowana w oddzielnej sali pracownia robót ręcznych dla starszych klas.

W roku 1926 nastaje doniosły dla rozwoju szkoły przełom: zyskała ona nowy gmach szkolny.

W roku 1927 zostało otwarte przedszkole, do którego uczęszczają dzieci z rejonu szkoły od 4 do 7 lat, co ma dla szkoły kolosalne znaczenie.

BUDOWA GMACHU SZKOLNEGO.

Od chwili otwarcia szkoły wzrasta w niej corocznie liczba dzieci, klas i nauczycieli.

Od r. 1919 do chwili wybudowania nowego budynku liczba dzieci wzrosła z 232 na 519, ilość sal z 3 na 11, (5 sal rano i 6 po południu), ilość sił nauczycielskich z 5 na 14.

Wzrastająca corocznie liczba dzieci zmuszała do wysiłku w kierunku zabezpieczenia napływającym rzeszom dzieci odpowiedniego pomieszczenia i higjenicznych warunków pracy. Jedynem rozwiązaniem trudnego zagadnienia, wobec braku lokali szkolnych w Łukowie, a w szczególności w dzielnicy kolejowej, było wybudowanie nowego gmachu szkolnego, szkoła mieściła się bowiem w maleńkich pokoikach wynajętego domu p. Hilarego Sobola przy ul. Al. T. Kościuszki № 5. Nauka odbywała się na dwie zmiany w swoim (wynajętym) budynku, a nawet klasy popołudniowe mieściły się w lokalu II szkoły powszechnej. Wobec ciasnoty lokalu większość dzieci uczęszczała na naukę po południu, to też rodzice na swoich konferencjach rodzicielskich obradowali kilkakrotnie nad wytworzoną ciężką sytuacją. Szczególniej dawało się we znaki rodzicom powracanie do domów większości dzieci o 7 wieczorem.

Na konferencji rodzicielskiej w dniu 23 października 1921 roku na wniosek kierownika szkoły, p. Stanisława Kruczka, rodzice jednogłośnie postanowili złożyć dobrowolnie po 1000 marek na kupno placu pod budowę szkoły. Do realizacji uchwały został wyłoniony specjalny komitet.

Komitet wykonał uchwałę jak następuje:

1. Od 78 osób z pośród rodziców i sympatyków akcji kupna placu zebrano w okresie od 23 X. 1921 do 4. V. 1922 r. 78 000 mk.

2. Z zabawy pracowników kolejowych, zorganizowanej przez p.p. Jawor-

skiego i Jóźwiaka . . . . . 15.000 mk.
3. Od zastępcy rejenta ś. p. Michała Kamińskiego (24. II. 1923 r.) . . . . 20.000 mk.
4. Zapomoga Koła Polskiej Macierzy Szkolnej Dzielnicy Kolejowej w Łukowie 175.000 mk.
5. Z dzierżawy ogrodu szkolnego za lata 1922 i 1923 . . . . . 175.000 mk.
6. Zapomoga Wydziału Sejmiku Powiatowego . . . . . 100.000 mk.

Razem . . 563.000 mk.

Wydatki:

1. Kwitarjusze . . . . . 1335 mk.
2. Towarzystwu Gniazd Sierocych (Zarząd Główny w Warszawie) za plac 500.000 mk.
3. Plan sytuacyjny placu . . . 10.000 mk.
4. Opłata za sporządzenie aktu rejentalnego . . . . . 42.000 mk.
5. Za skopjowanie planu . . . 9.695 mk.

Razem . . 563.000 mk.

Nabyty plac został przekazany przez Opiekę Szkolną na własność miasta, a używalność szkoły.

Do akcji kupna placu pod budowę szkoły wydatnio przyczynili się: b. felczer kolejowy p. Albin Olszewski i b. kasjer bagażowy p. Bolesław Jóźwiak.

Stosunek ówczesnej Rady Miejskiej i Magistratu do kiełkującej od 1921 r. akcji w kierunku wybudowania gmachu szkolnego był wyczekujący z następujących powodów: a) w sierpniu 1922 na wniosek radnego ś. p. dra Bronisława Chęcińskiego Rada Miejska postanowiła wybudować 4 gmachy szkolne, a narazie rozpocząć budowę jednej szkoły, dla której okażą się odpowiednie warunki. b) życzeniem Rady Miejskiej i Magistratu było wybudowanie gmachu szkolnego w śródmieściu.

Z inicjatywy Dozoru Szkolnego został powołany Komitet budowy szkoły im. J. Piłsudskiego, wobec czego powołany Komitet na konferencji rodzicielskiej zakończył swoją działalność na kupnie placu.

Pierwsze posiedzenie nowego Komitetu budowy gmachu szkolnego odbyło się w dniu 19 maja 1923 r. W skład Komitetu budowy weszli: b. burmistrz ś. p. Andrzej Śledź, b. starosta, p. Michał Słomiński, b. inspektor szkolny, p. Władysław Matuszkiewicz, b. prezes Rady Szkolnej Powiatowej, a obecny burmistrz, p. Antoni Stilkr, b. prezes Dozoru Szkolnego, ks. Kazimierz Kwiatkowski, członkowie Dozoru Szkolnego, p.p.: Peryt Władysław, dr. Michał Studziński, Stanisław Kruczek, członkowie Opieki Szkolnej, p.p : Bolesław Jóźwiak i ś. p. Jan Jaworski. Na pierwszem posiedzeniu zostało powołane prezydjum w składzie p. Antoniego Stilkra jako prezesa, p. Bolesława Jóźwiaka jako skarbnika i p. Stanisława Kruczka jako sekretarza.

Z inicjatywy Komitetu rodzice, jako najbardziej zainteresowani w akcji wybudowania gmachu szkolnego, wystąpili z memorjałem do Ministerstwa Komunikacji o przekazanie im pozostałego gruzu po przebudowie dworca kolejowego.

W 1923 roku zostały rozkopane pogorzeliska, znajdujące się na nabytym dla szkoły placu po spalonych w 1915 roku budowlach, a następnie kamienie z lodowni i piwnic oraz cegła z komina i fundamentów zostały złożone jako materjał pod budowę gmachu szkolnego. Przy rozkopywaniu fundamentów, lodowni i piwnic pogorzeliskowych oprócz robotników, wynajętych do cięższych robót, brali udział w pracy byli uczniowie i uczennice starszych klas V, VI i VII łącznie z nauczycielem, p. Wacławem Benendą. Młodzież przygotowała dla siebie boisko na terenie pogorzeliskowym.

Zgromadzony materjał na pogorzelisku został powiększony w 1924 roku, Ministerstwo Komunikacji zgodziło się bowiem sprzedać za minimalną kwotę (700.000 mk.) gruz z przebudowy dworca kolejowego, a za otrzymane z Magistratu pieniądze nabyto i zadołowano 6500 kg. wapna.

Wydział Sejmiku Powiatowego w Łukowie udzielił dwukrotnie Komitetowi budowy szkoły zapomogi na sporządzenie planów, a mianowicie w 1923 roku 3.000000 mk., a w 1924 roku 2000 zł.

Na skutek swej uchwały z dnia 10 sierpnia 1923 roku Komitet budowy spowodował wystąpienie Magistratu m. Łukowa do Rady Ministrów o uzyskanie prawa pobierania w kasach dworca kolejowego stacji Łuków 10% od wywożonych i przywożonych towarów na stacji Łuków, jednak zabiegi Magistratu nie odniosły skutku. 18 kwietnia 1925 roku dotychczasowy komitet został przekształcony na Komitet budowy szkół powszechnych m. Łukowa, wobec czego zostali dokooptowani przez Radę Miejską nowi członkowie, a mianowicie pp.: ławnicy: Piotr Zubowicz, Wincenty Cabaj i Moszek Wajntraub, radni: Edward Mościcki, Konstanty Wiórkowski, członkowie Dozoru Szkolnego: Adam Trębicki, Franciszek Rusin i Zelman Goldberg.

18 czerwca 1925 roku Ministerstwo Robót Publicznych zatwierdziło plan gmachu szkolnego, opracowany przez inżyniera Stifelmana, a Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przyznało Magistratowi m. Łukowa 30.000 zł. zapomogi na budowę gmachu dla tutejszej szkoły.

20 lipca Rada Miejska ostatecznie przyjęła do zatwierdzającej wiadomości komunikat Komitetu o ostatecznem przygotowaniu do budowy gmachu szkolnego przy ulicy Szymona Konarskiego (Nadkolejowej). Nie łatwo jednak przyszło uzyskać odpowiednią uchwałę Rady Miejskiej, z tego głównie powodu, że przyznana przez M. W. R. i O. P. zapomoga wywołała wśród radnych akcję, zmierzającą do budowy szkoły w śródmieściu. Ponieważ jednak zapomoga Ministerstwa mogła być udzielona tylko na określoną szkołę, której plan zatwierdzono i warunki do natychmiastowego wykonania planu przygotowano, Rada stanęła przed dylematem: albo budynek będzie wzniesiony dla tej szkoły, która przez fakty dokonane przygotowała warunki do budowy, albo nie będzie budowany wcale. Na skutek obywatelskiego stanowiska, zajętego przez dyrektora miejscowego gimnazjum, radnego, p. Przedpełskiego, po kilku konferencjach radnych w mieszkaniu p. Dyrektora Rada Miejska powzięła większością głosów uchwałę o budowie gmachu w dzielnicy kolejowej. W czasie głosowania padły z ust jednego radnego słowa: „głosuję za budową — z bólem w sercu".

Dn. 10 sierpnia 1925 r. oddano budowę w rezultacie przetargu publicznego przedsiębiorcy p. inż. Edmundowi Borawskiemu. Dnia 31 sierpnia rozpoczęto ziemne roboty, a w dniu 6 października odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego i fundamentów; poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz, ks. Wiktor Kamieński. Budowa gmachu trwała od 30 sierpnia 1925 roku do 20 września 1926 roku.

25 października 1926 roku Rada Miejska łącznie z Komitetem budowy szkoły przyjęła gmach szkolny od przedsiębiorcy.

15 listopada tegoż roku odbyła się uroczystość poświęcenia nowego gmachu szkolnego. Aktu poświęcenia dokonał ks. Biskup Przeździecki.

W imieniu Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego przyjął gmach do użytku szkoły wizytator, p. Opala.

Stosownie do opracowanego i zatwierdzonego planu wybudowano część tylko gmachu, to jest 9 sal wykładowych, salę na pracownię robót ręcznych, kancelarję szkolną, pokój nauczycielski i 5 korytarzy, pozostało zaś do wybudowania 6 sal i sala gimnastyczna.

Niezależnie od wyżej wymienionych wydatków, związanych z kupnem placu i części materjału budowlanego, dokonanych z funduszu zebranego od rodziców i uzyskanych zapomóg, koszty samej budowy przedstawiają się następująco:

Rok	Roboty w-g kosztorysu zł.	Roboty dodatkowe zł.	Bonifikaty i procenty zł.
1925	67304,54	26247,51	
1926	81572,82	—	82701,24
1927	—	300,—	25063,06
1928	—	—	39102,79

Razem 352391 zł. 96 gr. W sumie tej policzono zapomogi: M. W. R. i O. P. — 30.000 zł. i Kuratorjum O. S. L. — 3.000 zł., a więc z funduszów miejskich wydano 289291 zł. 96 gr. Do przyspieszenia budowy przyczyniła się wydatnie Spółdzielnia Budowy Szkół Powsz. w Łuko e przez udzielenie Magistratowi pożyczki w kwocie 25.000 zł.

Trzy lata odbywa się nauka w nowym gmachu. Poprawiły się warunki pracy dzieci i nauczycielstwa, ale z drugiej strony zjawiły się nowe kłopoty związane z większem skupieniem dziatwy i intensywną rozbudową życia szkolnego przy równoczesnych wielu brakach budynku, o czem mowa w ostatnim rozdziale.

Powyższe, na sposób kronikarski ujęte zestawienie kolejno dokonywanych prac mówi już o rezultatach; nie sposób przedstawić tu istotnego, długotrwałego trudu i niema potrzeby opisywać walk owe rezultaty poprzedzających. W walkach tych wszystkie decydujące czynniki były początkowo po jednej stronie, a drugą stronę stanowił kierownik szkoły p. Kruczek. Niestrudzenie i uparcie, wbrew pozornej niemożliwości tworzył dzięki zorganizowanej ofiarności rodziców i dzięki swej pracy w samorządzie powiatowym fakty dokonane, wobec których musiały przejąć akcję czynniki oficjalne, którym znów potem dopomagał w olbrzymim wysiłku bardzo skutecznie aż do końca.

* * *

W dniu 19 marca 1927 r. została odsłonięta w westibulu gmachu szkolnego tablica, wmurowana ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w szkole Jego Imienia staraniem i sumptem ówczesnego Zarządu Obwodu Związku Strzeleckiego w Łukowie. Na marmurze widnieje bronzowe popiersie Marszałka i uzyskany dla szkoły Jego autograf, który umieszczono na tytułowej stronie niniejszego wydawnictwa. Słowa, w których Patron Szkoły zarówno pięknie, jak trafnie wskazał potrzebę odpowiedniej atmosfery pracy wychowawczej w szkole, są drogowskazem dla młodzieży i nauczycielstwa.

GRONO NAUCZYCIELSKIE I RADA PEDAGOGICZNA.

O ile w dziedzinie nauczania każdy nauczyciel z osobna jest odpowiedzialny za swoją pracę, o tyle za kierunek wychowawczy szkoły, jak i za brak jakiegokolwiek kierunku spada odpowiedzialność zbiorowa na cały zespół nauczycielstwa. Szczegółowe sprawozdanie z prac Rady Pedagogicznej w tym zakresie niech zastąpią rezultaty tych prac, zobrazowanie w niżej zamieszczonych rozdziałach. Jeżeli z tych rezultatów widoczna jest wyraźna i ciągła linja organizacji życia szkolnego, to nie może ona być wynikiem przypadkowości i dorywczości poczynań odosobnionych lub nieskoordynowanych. Kierunek jej jest wynikiem nieustannego szukania środków, ustalania wytycznych, wymiany myśli i podziału pracy w ich konsekwentnej realizacji przez członków Rady Ped. Chociaż wiele z tych myśli nie osiągnęło dotąd całkowitego urzeczywistnienia w dzisiejszych warunkach, stanowiących zbyt krzepki mur, by go można było odrazu zburzyć, to jednak nie pozostały bez wpływu na wyrazistość oblicza szkoły. Wyraźne kontury tego oblicza widoczne są w sprawozdaniach wszystkich przedstawicieli władz szkolnych z wizytacyj szkoły. Aby uniknąć stronniczości w ocenie własnej pracy, podajemy dosłownie (zapisywane stenograficznie przez p. Sorego) ogólne uwagi wizytujących:

P. Inspektor Matuszkiewicz po wizytacji swojej i p. Insp. Borysiewicza (Prot. z dn. 13/V 1922):

„W czasie pobytu w szkole, który trwał od 27.IV. do 13.V., zdołaliśmy zwiedzić wszystkie oddziały, przyczem ogólne wrażenie odnieśliśmy iak najlepsze. Widać wśród nauczycielstwa postęp w dziedzinie nauczania i wychowania, u młodzieży zapał do nauki, pęd do pracy społecznej, który uwydatnia się w udziale dziatwy w harcerstwie, kooperatywie uczniowskiej, organizowaniu wspólnych ogródków, wycieczek, zabaw i t. p.“

P. Pęczalski, Wizytator Kuratorjum O. S. Warszawskiego (Prot. z dn. 31.I. 1924 r.)

„Dzień cały zużyty na wizytowanie tut. szkoły uważam za pożytecznie spędzony, bo pozwolił mi zapoznać się i zetknąć z gronem nauczycielskiem przy pracy, jak również wyrobić sobie sąd o tak licznej gromadzie dziatwy. Wystąpienie chóru szkolnego, prowadzonego ze znajomością rzeczy i zamiłowaniem przez nauczyciela tut. szkoły, p. Kozła Józefa, musiało sprawić wrażenie, a popis harcerzy i harcerek także zaimponował swoją liczebnością, sprawnością i pojmowaniem swoich celów. Za pielęgnowanie idei harcerstwa, tego ogromnie ważnego czynnika wychowawczego w dzisiejszej dobie i opiekowanie się drużynami należy się kierownictwu szkoły jakoteż opiekunom całkowite uznanie. Współżycie nauczycielstwa z młodzieżą znajduje wyraz w zorganizowanych samorządach, świadczących o istnieniu w tut. szkole atmosfery takiej, jaka powinna być w każdej szkole polskiej. Znać, że całe grono i kierownictwo szkoły są przejęte swojemi obowiązkami i z oddaniem się poświęcają się szkole. Rzeczą pożądaną byłoby założenie koła b. wychowanków szkoły. Wyrażając jeszcze raz swoje zadowolenie z przeglądu pracy w tut. szkole, uznając zapał i poświęcenie się grona nauczycielskiego dla ideologji szkoły polskiej, życzę powodzenia w dalszej owocnej pracy na polu realizacji szkolnictwa powszechnego".

P. Inspektor Matuszkiewicz po wizytacji swojej i p. Insp. Zychowicza (Prot. 14.VI. 1926 r.)

„Podkreślam, iż z wyników wizytacji przekonałem się o wytężonej pracy i wysiłkach grona nauczycielskiego w kierunku szukania nowych dróg i metod nauczania".

P. Insp. Matuszkiewicz (Prot. z dn. 17.III. 1927 r.)

„Wewnętrzne życie szkolne jest mocno rozbudzone. Został zapoczątkowany kurs stolarstwa pod kierunkiem fachowego instruktora, istnieje chór i chętni uczniowie, podzieleni na 2 grupy, uczęszczają na naukę gry na skrzypcach. Istnieją dwie drużyny harcerskie, na uwagę zasługuje również sklepik uczniowski. Skonstatowałem istnienie w poszczególnych klasach organizacyj samorządowych i zapoznałem się jednocześnie ze stanem czytelnictwa. Prócz bibljoteki szkolnej mają niektóre klasy książki będące własnością samorządów klasowych i nabyte za ich pieniądze. Książki te pod koniec roku szk. bywają przekazywane bibljotece szkolnej. Stwierdzam raz jeszcze zadowalający stan szkoły i uznaję skutki wysiłków nauczycielstwa w kierunku rozbudowania zainteresowania dziatwy we wszystkich kierunkach pracy na terenie wewnętrznego życia szkoły jako zupełnie dobre. Praca ta wymaga już nielicznych uzupełnień, aby przysporzyła szkole walorów szkoły wzorowej, której widoczne początki mogę już teraz skonstatować".

P. Insp. Matuszkiewicz (Prot. z dn. 2.III. 1928 r.)

„Z przyjemnością stwierdzam należyte postawienie czytelnictwa w całej szkole, będącego wyrazem dążności grona nauczycielskiego do wyrobienia u dzieci zamiłowania do czytania oraz pogłębienia ich wiadomości przez książki zastosowane do poziomu danej klasy. Należy podkreślić, że liczba książek uzyskanych w wyniku akcji złączonej z „miesiącem książki" daje dowód, że o ile do pewnej sprawy całe grono dołoży chętnie swoich starań, to rezultaty okażą się bardzo dobre. Zdołałem się przekonać, że książki są chętnie przez dzieci czytane, i rozumiane, a czytelnictwo jest przez nauczycieli kontrolowane przez „zeszyty czytelnika", które posiadają wszyscy uczniowie. Z przyjemnością również stwierdzam postawienie na dobrej stopie harcerstwa, które rozwija się pomyślnie pod kierunkiem p. Koziarza. Na podkreślenie zasługuje zainteresowanie nauczycielstwa samorządami klasowemi oraz istnienie spółdzielni uczniowskiej, rozwijającej się coraz lepiej".

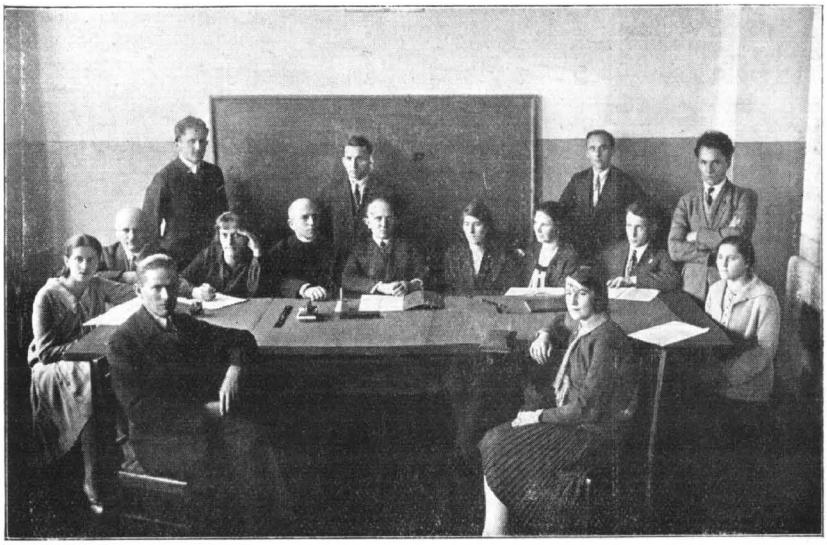

GRONO NAUCZYCIELSKIE (1929/30)

P. Woźniakowski, Wizytator O. S. Lubelskiego (Prot. z dn. 13.III. 1928 r.):

„Rezultaty wychowawcze świadczą o wielkiej trosce grona nauczycielskiego i o wielu pomysłach, które ożywiają pracę szkolną. Szczery, bezpośredni stosunek dzieci do nauczycielstwa staje się nieraz tak radosny i żywiołowy, że budzi niejaką obawę o naukę.

Wyrażam radość z planowej organizacji czynników samorządowych i rządowych, zapobiegliwości kierownika szkoły i grona nauczycielskiego, by szkole zapewnić dobre warunki pracy".

Oprócz bieżących spraw formalno-urzędowych, należących do kompetencji R. P., stale umieszczano na porządku obrad sprawozdania Opiekunów organizacyj uczniowskich, radzono nad ich niedomaganiami i środkami rozwoju, rozpatrywano aktualne momenty wychowawcze, dyskutowano o metodach nauczania i wychowania. Z pośród tematów, najżywsze budzących zainteresowanie i omawianych w ciągu kilku kolejnych posiedzeń, należy wymienić: „Dziennik uwag o rozwoju fizycznym i umysłowym oraz o indywidualnych zamiłowaniach młodzieży", „Pogadanki higjeniczne i etyczno-moralne", „Wzbogacenie słownika dziecięcego", „Oceny prac", „Z podręcznikiem, czy bez podręcznika", „Co z systemu laboratoryjnego nauczania da się zastosować w warunkach naszej pracy", (w związku ze sprawozdaniem pp. Benendy i Kozła ze zwiedzania szkoły doświadczalnej w Łodzi) „Instynkt niszczycielski, a odpowiedzialność dziecka".

Jest rzeczą oczywistą, że w tak dużem gronie musiało nieraz przychodzić do starć różnych poglądów, tem ostrzejszych, im żywotniejszą kwestję trzeba było zdecydować; w protokułach, a jeszcze więcej w naszej pamięci znajdujemy ślady nawet namiętnych długich walk. Jeżeli ktoś będzie się chciał zgorszyć, że, przyznając się do tego publicznie, dajemy zły przykład młodzieży, niech wie i niech młodzież wie, że wszystko, co ma wartość dla ulepszenia życia, trzeba zdobyć w walce, że w walkach tych topniały małostki, a zostawał hart, bo nie osoby, ale sprawa wchodziła w grę; nie mamy więc powodu wstydzić się naszej żywotności, jak również powodu do odwodzenia młodzieży od uczciwej walki, jeśli jej życzymy nie biernego, ale twórczego życia. Między innemi z takiej właśnie walki narodziło się niniejsze wydawnictwo.

Bibljoteka nauczycielska liczy 232 dzieł, w prenumeracie 5 wydawnictw perjodycznych naukowych.

* * *

W ciągu dziesięciolecia pracowali w szkole na stanowisku nauczycielek (li) następujący P.P.:

1. Kruczek Stanisław, Kierownik Szkoły 1. X. 1919 dotychczas.

2. Gałązka Stanisław, 1. IX. 1919—1. IX. 1922. Roczny urlop na studja w. r. 1921-22. obecnie Instruktor Szkół w Stanach Zjednoczonych A. P.

3. Wojtyński Józef, 1. X. 1919 — 1. IX. 1923. Roczny urlop na studja w r. 1922-3, obecnie Kierownik Szk. Powsz. w Kamieńczyku.

4. Kruczkowa Franciszka, 1. X. 1919—1. IV. 1927, urlop zdrowotny w r. 1925. (Zast. Sabowa Kazimiera). Obecnie emerytowana.

5. Zdanowska Stanisława, 1. IX. 1919—1.IX 1923, obecnie naucz. Szkoły Specjalnej w Siedlcach.

6. Brydzińska-Miatkowska Jadwiga, 1. IX. 1920—1. XII. 1927. urlop zdrowotny 1. I.—1. VII. 1923. (Zastępca Melnyk Bazyli). Obecnie naucz. IV Szk. Powsz. w Łukowie.

7. Miłosz Franciszek, 1. IX. 1920—1. IX. 1922. Obecnie naucz. Szk. Powsz. w Warszawie.

8. Stasiak Jan, 1. IX. 1921—1. IX. 1922.. Obecnie naucz. Szk. Powsz. w Warszawie.

9. Klorówna Stella, 1. IX. 1921—1. VIII. 1928. Obecnie naucz. IV Szk. Powsz. w Łukowie.

10. Gryglicki Wiktor, 1. IX. 1921—1. V. 1922. Obecnie Kierownik Szk. w Miastkowie.

11. Suska Wacław, 1. IX. 1922—1. X. 1925. Roczny urlop na studja 1923-4. (Zast. Kolossówna Adela). Obecnie Kier. Szk. Powsz. w Siedlcach.

12. Benendo Wacław, 1. IX. 1922 dotychczas, dwumiesięczny urlop na studja w r. 1929. (Zast. Piskorska Janina, b. uczennica tutejszej szkoły).

13. Benendowa Janina, 1. IX. 1922 dotychczas. Urlop zdrowotny dwumiesięczny w r. 1922. (Zast. Galczenkowa Janina). T. s. w r. 1925. (Zast. Sabowa Kazimiera).

14. Łukasikówna-Wojtyńska Helena, 1. IX. 1922—1. IX. 1923. Obecnie naucz. Szk. Powsz. w Kamieńczyku.

15. Hellebrandtowa Tekla, 1. IX. 1922—1. I. 1923.

16. Kruszewska Marta, 1. IX. 1922—1. II. 1929, dwumiesięczny urlop zdrowotny w r. 1924. (Zast. Majeranowa Wanda). Obecnie naucz. IV Szk. Powsz. w Łukowie.

17. Kozieł Józef, 1. X. 1922 dotychczas, roczny urlop na studja w r. 1926-7, urlop zdrowotny w r. 1927-8. (Zast. Leski Mieczysław, Sypiańska Aniela, Karwowska Helena i Klorówna Ludmiła). W r. szk. 1929-30 delegowany na stanowisko instruktora oświatowego w pow. Bialskim i Konstantynowskim. (Zast. Puziowa Rozalja).

18. Sory Włodzimierz, 1. I. 1922 dotychczas, roczny urlop na studja w r. 1928-9. (Zast. Puziowa Rozalja).

19. Komosa Piotr, 1. V. 1922—1. IX. 1922, obecnie Kier. Szk. Powsz. w pow. Kowelskim.

20. Gronkiewiczówna - Maksymiukowa Irmina, 1. IX. 1923 dotychczas.

21. Rutkowska Irena, 1. IX. 1923—1. II. 1925. Obecnie naucz. Szk. Powsz. w Kazimierzu.

22. Jarkowski Marjan, 1. IX. 1923—1. X. 1924. Obecnie inżynier-elektrotechnik w Łodzi.

23. Wnuk Jan, 1. IX. 1923—1. IX. 1926, roczny urlop na studja w r. 1923-4. Obecnie naucz. Seminarjum Naucz. w Solcu.

24. Sorówna Wanda, 1. II. 1925 dotychczas.

25. Rusin Franciszek, 1. X. 1925 dotychczas, roczny urlop na studja w r. 1928-9.

26. Madej Maksymiljan, 1. X. 1927 dotychczas.

27. Koziarz Fryderyk, 1. X. 1927 dotychczas.

28. Maksymiuk Antoni, 1. IX. 1928 dotychczas.

29. Poniatowska Stefanja, 1.II.1928 dotychczas.

Nauczyciele religji z niepełnym wymiarem godzin:

1. Lembkówna Natalja, 1. XI. 1919—1. X. 1929.

2. Ks. Ejme Aleksander, 1. X. 1920—1. VIII. 1921.

3. Ks. Zalski Aleksander, 1.IX.1921—1.IX 1922.

4. Ks. Jachowicz Stanisław, 1.IX.1922—1.IX.1923.

5. Ks. Siemaszko Zygmunt, 1.IX 1923 dotychczas.

6. Krasuska Zofja, 1. X. 1929 dotychczas.

Z NOWYCH METOD PRACY SZKOLNEJ.

Sprawa stosowania różnych metod w nauczaniu była przedmiotem obszernych rozważań Rady Pedagogicznej, w wyniku których przeprowadzaliśmy niektóre doświadczenia zbiorowo lub pojedynczo. Ponieważ jednak realizacja namiętnie wyznawanych ideałów jest zwykle ich obniżeniem, zawodzi nieraz oczekiwania, bo w każdej nowości są i nowe błędy, przeto doświadczenia te zwykle kończyły się na wyborze dróg pośrednich. Należy również zaznaczyć, że w tym względzie napotykaliśmy mniej lub więcej wyraźną niechęć władz szkolnych.

Na początku roku szk. 1928/9 postanowiono wprowadzić reformę nauczania w klasach I-szych i wypróbować ją konsekwentnie, nie przerywając ciągłości pracy w następnych latach nauki uczniów tych klas. Wybrano metodę, najmniej zmian wymagającą i najłatwiejszą w wykonaniu — metodę Decroly.

Próby tej metody trwają nadal (obecnie w oddziałach II-gich) i dziś chęć podzielenia się ich wynikami byłaby jeszcze przedwczesną. Pragniemy natomiast szerzej omówić sprawę badania inteligencji dzieci, przeprowadzonego w związku z zastosowaniem metody Decroly. Piszemy o tem w sposób możliwie przystępny z myślą o rodzicach, którzy do takich badań odnoszą się nie zawsze bez uprzedzeń.

Corocznie przyprowadzają rodzice swe dzieci do szkoły z ulgą, że nareszcie będą mieli więcej spokoju w domu. Najczęściej uprzedzają na czyciela:

— Tylko, proszę pana, z nim trzeba ostro, bo to łobuz!

Czasem zdarza się, że niektórzy wychwalają mądrość i dobroć swojego dziecka, zdaje się, z obawą, czy też się szkoła na tej mądrości i dobroci pozna. A nauczyciele narazie jednakowo przyjmują wszystkie dzieci, bo wiedzą, że z tym łobuzem i z tym mądrym i dobrym różnie jeszcze może być.

A co te dzieci robiły przed przyjściem do szkoły? Jedne chodziły do przedszkola, innych matka za próg nie puszczała bez własnej opieki, jedne biegały, wszędzie ich było pełno, psociły na podwórzu i na ulicy, inne były nieśmiałe, niechętnie nawet bawiły się z rówieśnikami. I oto nauczyciel otrzymuje gromadę dzieci z różnemi temperamentami, nawykami, moralnością, poziomem wiedzy i stopniem uzdolnienia. Nic dziwnego; gdyby nie brać pod uwagę życia przedszkolnego, to przecież każde dziecko rodzi się inne. Razem więc muszą się uczyć dzieci zdolne i niezdolne, powolne i ruchliwe, zdrowe i chore, więcej i mniej inteligentne; do jednych należałoby zastosować taki sposób nauczania, do innych inny, a przecież nie można mieć oddzielnej szkoły dla każdego dziecka. I dlatego już w r. 1907 uchwalił Kongres Pedagogiczny w Genewie, że taki stan „nie pozwala szkole wypełniać całkowicie swych zadań wobec wszystkich uczniów ze względu na różnorodność ich uzdolnień i zapewnić każdemu z nich warunków rozwoju. Padają ofiarą najsłabsi i najmocniejsi, bo nauczyciel w swej pracy musi się liczyć ze średnimi. Należy dążyć do zgrupowania w jednej klasie dzieci, które osiągnęły ten sam względnie rozwój umysłowy".

Można to zrobić za pomocą badania poszczególnych uzdolnień dzieci i średniej tych uzdolnień, co zwykle nazywamy badaniem inteligencji. Właściwie to już dotychczas każda szkoła określała stopień inteligencji uczniów, przepuszczając ich lub nie przepuszczając do następnej klasy, a tymczasem trzeba, żeby to określenie było punktem wyjścia.

Do badań naszych obrano system testowy Bineta i Simona, ponieważ jedna z osób badających miała już pewne doświadczenie w przeprowadzaniu badań opartych na tym systemie. Badania owe dały bardzo ciekawe wyniki. Okazało się, iż z 85-ga badanych dzieci — 36 poziomem inteligencji odpowiada swemu wiekowi, u 15 inteligencja jest ponad wiek rozwinięta, 34-ro zaś wykazało inteligencję poniżej swego wieku, czyli pewne opóźnienie w rozwoju. Niektóre z badanych dzieci 7-letnich wykazały inteligencję odpowiadającą dzieciom 5-cio a nawet $4^1/_2$ letnim, inne zaś zaledwie 6-letnie wykazywały się inteligencją 8-letnich. Wszystkie zaś powtarzające oddział były to dzieci opóźnione, których inteligencja nie dociągała poziomu wieku zycia. Procent dzieci opóźnionych wynosił:

dzieci	6 letn.	11,92%
„	7 „	34,48%
„	8 „	81,25%
„	9 „	100,00%

Uderza nas tu, iż z wiekiem procent opóźnionych wzrasta, a dzieci 9-letnie, zgłaszające się do pierwszego oddz., wszystkie wykazały opóźnienie w rozwoju umysłowym.

Przyczyną tego są ciężkie choroby dzieci, złe odżywianie i dziedziczne skutki nałogów rodziców.

Program oddziału I-go jest dostosowany dla dzieci 7-letnich, a badania wykazały iż 27-ro dzieci posiadało inteligencję poniżej 7-iu lat, dla których program będzie zbyt trudnym, dla innych o inteligencji lat ośmiu i dziewięciu — zbyt łatwym. Jeśli weźmiemy pod uwagę, iż różnica wieku inteligencji jednych i drugich dzieci waha się od 1 r. do $4^1/_2$, to zrozumiemy, skąd ten nierówny poziom w klasie, zrozumiemy to różne przyswajanie wiadomości, a nawet do pewnego stopnia i zachowanie się dzieci.

To poznanie dzieci pozwoliło nam wytłumaczyć sobie niektóre ich postępki, zachowanie i reagowanie na podawaną naukę. Uzbroiło nas w cierpliwość do dzieci słabszych, gdyż, przystępując do nauki, byliśmy przygotowani na trudności, mogliśmy je z góry przewidzieć i wybrać odpowiedni tok lekcji, by otrzymać jak najlepsze rezultaty.

Po roku nauki okazało się, że podział na dwie klasy więcej i mniej rozwiniętych dał doskonałe rezultaty. Dzieci opóźnionych pozostało w klasie na rok następny 7-ro i to wszystkie te, które wykazały przeciętnie od $1^1/_2$ r. do 2 lat opóźnienia przy jednoczesnem słabem uczęszczaniu

do szkoły, 25-ro znalazło się w klasie następnej. Dzieci lepiej rozwinięte w innej klasie skorzystały tyle, iż nie zatrzymywały się dla tych opóźnionych, przerabiały więcej materjału naukowego i szerzej, nie miały sposobności rozleniwiania się i dziś uczą się wszystkie dobrze.

Niech więc rodzice nie rozumieją, że w szkole chcą zbadać, czy ich dzieci są „z inteligencji", jak to się potocznie zwykli wyrażać. Wszystkie dzieci są „inteligentne", a na to, że mają różne sumy uzdolnień, już teraz nic nie poradzicie. „Naturze rozkazuje się, tylko będąc jej posłusznym"— odnosi się to i do natury dziecka; nie można iść wbrew niej, bo nam grozi brak wydajności pracy połączonej ze zniechęceniem, a nawet z odrazą dziecka do pracy.

Usiłowaliśmy ten problem, dręczący sumienie nauczycieli, rozwiązać i w inny sposób: przez stworzenie systemu t. zw. klas ruchomych, który daje każdemu uczniowi największą swobodę dobierania sobie warunków, sprzyjających rozwojowi właściwych mu uzdolnień, pozwalając mu korzystać w różnych przedmiotach nauki na różnych poziomach. Tak n. p. uczeń mocny w języku niemieckim, a słaby w rachunkach może przechodzić kurs niemieckiego z uczniami szóstego roku, a kurs rachunków z uczniami piątego roku.

W celu zapoznania się z tym systemem wydelegowaliśmy dwóch Kolegów do Łodzi, gdzie istnieje szkoła z tym systemem nauczania. Ponieważ jednak ten system wymaga ze względu na rozkład pracy udziału całego grona nauczycielskiego, a u nas nie wszyscy się nań godzili, więc skończyło się na długiej wojnie, w której zwyciężył lęk przed nowością.

Szkoła może być w równej mierze narzędziem ogłupienia, jak oświecenia, może umysły rozwijać lub zagważdżać.

I. MOSZCZEŃSKA.

WYCHOWANIE PRZEZ ORGANIZACJE UCZNIOWSKIE.

Wychowanie jest czynnością społeczną w ścisłem znaczeniu słowa; wszelkie systemy wychowawcze były i są zawsze wykładnikiem potrzeb i dążeń danej grupy społecznej w danych warunkach. Dzisiaj cywilizowane społeczeństwa posiadają system wychowania t. zw. utylitarystyczny, t. zn. starają się tak wychować każdego osobnika, by był pożytecznym w grupie społecznej.

Potrzeby i zadania społeczeństwa, jak: zachowanie jego odrębnego bytu, wartości materjalnych, kultury duchowej i dążności do rozwoju, narzucają pedagogice zadanie, by wyrobić w wychowanku poczucie obowiązku uczestniczenia w grupie społecznej, zabezpieczenia jej warunków materjalnych bytu, lojalności względem ustroju społecznego, przechowania kultury duchowej i udziału w dążnościach rozwojowych społeczeństwa. Z tego ostatniego widać, że wychowanie nie tylko ma zaspokoić dzisiejsze potrzeby, ale ma służyć konieczności dalszego rozwoju i postępu społeczno-kulturalnego, a więc, będąc tworem społeczeństwa, jest równocześnie twórcą społeczeństwa. I rzeczywiście, łatwo dowieść na podstawie dziejów, że postęp kulturalny i moralny społeczeństw ma ścisły związek z wartością wychowania; niezaprzeczonem następstwem wszystkich wielkich reform szkolnych jest wzmocnienie sił duchowych społeczeństwa i udoskonalenie jego stosunków.

Stając na stanowisku, że postęp cywilizacyjny jest konieczny, konsekwentnie przyjąć musimy konieczność przygotowania ludzi, którzy będą zdolni do wprowadzania zmian w życie i kierowania dokonywującemi się zmianami, co więcej:— będą mogli i chcieli torować drogę nowym prądom, więc muszą być twórcami. Jasnem staje się wobec tego zadanie szkoły: stworzyć odpowiednie uproszczone środowisko społeczne, konkretne organizacje grupowe autonomiczne z ich realnemi problematami i trudnościami, w których zawsze znajdzie się miejsce na twórczą pracę i na indywidualne przyczynki, więc przez udział w różnorodnych dziełach zbiorowych znajdą swój wyraz różnorakie, tkwiące w każdej duszy skłonności, uzdolnienia i zainteresowania, a z zainteresowaniem łączy się organicznie dyscyplina moralna, zastępująca rozkazy odgórnego panowania, ideały zastępujące dogmaty. W Polsce szczególniej odzyskany świeżo byt polityczny postawił polski świat pedagogiczny wobec powyższych zadań. Rząd państwa nowoczesnego nie może, a nawet słusznie nie chce, zaspakajać wszystkich rozlicznych i ciągle różniczkujących się potrzeb społeczeństwa, zostawiając każdej jednostce możność wszechstronnego uczestniczenia w budowie postępu ekonomicznego i kulturalnego nie tylko przez świadomy udział w rządzie państwem i w samorządzie gminnym i powiatowym, ale i przez organizacje społeczne o charakterze zawodowym, oświatowym, ekonomicznym i t. p. O znaczeniu tych stowarzyszeń w nowoczesnych społeczeństwach świadczą słowa ekonomisty polskiego, Józefa Supińskiego, według którego wiek XIX „jest wiekiem chrześcijańskiego braterstwa, jakiego nie widzimy wzdłuż dziejów ludzkości całej, on jest wiekiem stowarzyszeń, które niosą przytułek opuszczonym, chleb zgłodniałym, poprawę zepsutym, zapomogę początkującym, opiekę osieroconym, naukę zaniedbanym; one podnoszą temperaturę społeczną, przywołują do życia uśpionych, niepoprawnych samolubów znaczą piętnem pogardy powszechnej, wydobywają z małoletności, oduczają szukać ła-

ski i opieki, podnoszą godność jednostek potęgą ciała zbiorowego; one tworzą nowe życia społecznego prądy, olbrzymie dzieła, one spokrewnieniem pracy z wiedzą, wolnością i uczuciem przebudowują zwolna świat pogwałcony, a szerząc się i gęstniejąc, zdusić raz muszą pomiędzy sobą to, co jest kłamstwem lub pogwałceniem praw bożych".

Oto — dlaczego szkoła nasza tyle podjęła wysiłków w celu uspołecznienia wychowanków już w dzieciństwie w autonomicznych organizacjach uczniowskich. Skoro, jak z niżej zamieszczonych sprawozdań wynika, te minjaturowe organizacje na terenie szkoły tworzyły wspólne dzieła ku pożytkowi całej szkoły, skoro nawet już na tym poziomie przychodziły z pomocą materjalną swym członkom, to nie bez pewnego odcienia dumy możemy stwierdzić, że w swoim zakresie działania przyspieszyliśmy choć o mały krok taką chwilę, w której każdy będzie świadomym odpowiedzialności uczestnikiem w tworzeniu postępu, w której nikt nie będzie odgrywał wymyślnej komedji łaskawych panów i pokornych sług, w której zniknie uczucie dumy z dawania i poniżenia z brania, bo kto będzie korzystał z dobrodziejstw organizacji, sam je sobie będzie dawał.

Samorządy klasowe.

W pierwszych poczynaniach około organizacji samorządu w naszej szkole korzystaliśmy zawsze z jakichś specjalnych warunków, z jakichś wydarzeń, z których konieczność współdziałania wypływała. Chodziło o to, by nigdy nie narzucać młodzieży tej formy, lecz by ona wynikła z potrzeb, przez młodzież samą odczutych, by była przyjęta ze zrozumieniem. Żaden bowiem najgorliwszy nawet pracownik nie spełni swych obowiązków, jeśli nie będzie pracownikiem uświadomionym.

Takiemi potrzebami, odczuwanemi przez młodzież były: chęć ozdobienia klasy i uprzyjemnienia sobie pobytu w niej w ciągu kilku godzin, oraz pragnienie utrzymania czystości w klasie i karności na lekcjach i przed niemi, nieprzezwyciężona chęć zorganizowania przedstawień dla szerszej publiczności celem uzyskania funduszów na powiększenie bibljoteki uczniowskiej i stałego prenumerowania „Płomyka", organizacja prac nad uporządkowaniem ogrodu szkolnego, założenie kasy oszczędności i t. p. Uznając konieczność stworzenia jakiejś instytucji, nabierała młodzież dla niej szacunku, organizowała się z chęcią i zapałem i pracowała w niej potem sumiennie.

W ten sposób powstawały w niektórych klasach instytucje o charakterze samorządowym dla dokonania jednego jakiegoś celu, później obejmując całokształt życia klasy i jego potrzeb.

Zdarzało się nieraz, że rodzice na skutek ujawniających się, jak wszędzie, ujemnych przejawów życia samorządowego dziatwy, nieufnie odnosili się do tych poczynań, uważając je za źródło samowoli i ze swojemi troskami zwierzali się wychowawcy. Nie od rzeczy więc będzie choćby bardzo pobieżnie zobrazować działalność samorządów, ich rozwój i osiągnięte wyniki.

Początkowo każda taka organizacja nie miała praw pisanych, obowiązywały tylko ogólne zasady i umowy co do podziału pracy. Zwolna formowały się szczegóły, konieczność określenia kompetencyj i obowiązków, co prowadziło do ułożenia pisanych regulaminów, czy statutów, uchwalanych przez samych uczniów. Zwykle taki pierwszy statut wprowadzał bardzo surowe przepisy i władzę jednostek prawie nieograniczoną, rządy absolutne. Typowym tego przykładem jest dosłowny wyjątek z jednego takiego regulaminu: „Na pierwszem miejscu samorządu stoi wojewoda. Jak się wszyscy na niego zgodzą i go wybiorą, to ma on prawo rządzić całą klasą i swojemi podwładnymi". Dalej jest mowa o innych, także wybieranych, przełożonych (skarbnik, dyżurny, zawiadowczyni), ale mają oni charakter urzędników wojewody, uchwalono, że „wojewoda im rozkazuje i musi ich pilnować". Wprawdzie ustanowiono „czterech senatorów, którzy będą radzili nad dobrobytem klasy i nakładali podatki" ale władza ich może się stać niczem wobec takiego przepisu: „to wojewoda zatwierdzi, a jak się nie zgodzi, to tak się stanie, jak on powie".

Regulamin ten, ułożony w pierwszym roku samodzielnych rządów (kl. V), nie wprowadza jeszcze ani kontroli wybranych władz ani ich odpowiedzialności.

Po doświadczeniach, nieraz smutnych, wynikłych z nieograniczoności władzy, nieraz nadużywanej, zmieniano zwykle statuty w duchu republikańskim, z zagwarantowaniem bezpośredniego wpływu na losy organizacji każdemu jej członkowi i wprowadzeniem odpowiedzialności jednostkowej i zbiorowej.

Pod wpływem nauki obywatelstwa, przewidzianej programem na kl. VII., organizacje samorządowe klas najstarszych przedstawiały już zwykle doskonałe formy dzisiejszych zrzeszeń społecznych i były szkołą praktycznej nauki obywatelstwa.

Dla przykładu, jaka treść wypełniała te różne formy samorządów, przytaczamy sprawozdanie gminy samorządowej kl. VI B. (1925/6), umieszczone w jednodniówce „Pobudka" wydanej przez tę gminę.

W październiku tego roku szkolnego ułożyliśmy wspólnie drugi regulamin. Jest on za obszerny, aby go tu można było umieścić. Jest on konstytucją organizacji, która nazywa się „Gminą Samorządową kl. VI. B". Na czele gminy stoi zarząd, składający się z sześciu osób, wybierany przez wszystkich członków na przeciąg dwóch miesięcy. Wszyscy uczniowie naszej klasy należą do gminy, chociaż nie muszą. Według regulaminu samorząd ma na celu: 1) zbiorową dbałość o honor klasy przez wzajemne czuwanie nad sobą w szkole i poza szkołą, 2) utrzymanie porządku i czystości w klasie, 3) pomoc w nauce słabszym koleżankom i kolegom, 4) prowadzenie kasy oszczędnościowej, 5) organizację wspólnych wycieczek klasy, 6) ochronę roślin i zwierząt przed krzywdą i zniszczeniem. Piękny jest cel naszego samorządu, dlatego staramy się go wykonywać. Na początku było kilka posiedzeń wszystkich członków dla uchwalenia regulaminu, który przyjęto przez głosowanie.

Po dwóch miesiącach było zebranie sprawozdawcze i wybór nowego zarządu. Po złożeniu sprawozdania wielu członków gminy miało coś do zarzucenia członkom zarządu i odwrotnie. Wybory nowego zarządu odbyły się dobrze z ogólną zgodą wszystkich. Podczas rządów nowych dotychczas dwa posiedzenia zarządu miały piękne cele i wnet po uchwaleniu weszły w życie. Zorganizował zarząd pomoc naukową dla słabszych uczniów z matematyki, z polskiego i niemieckiego. Nad porządkiem i czystością w klasie czuwa wytrwale gospodyni. Klasa nasza została przystrojona pięknym pająkiem, zostały zakupione dla wszystkich kałamarze z atramentem. Prócz tego gospodyni dba o przybory do pisania na katedrze, o krędę i ogólną czystość. Skarbnik zbierał starannie podatki uchwalone przez zarząd na ogólne potrzeby klasy. Kasa oszczędnościowa, przy której energicznie pracuje skarbnik, była dobrze zasilana. Dotychczas wpłynęło do skarbonki 20 zł. 82 gr. Jedną z najgłówniejszych prac naszego samorządu było napisanie gazetki. Wszyscy z naszej klasy wzięli udział czynny w tej pracy. Każdy coś dał: ten szaradę, ten zagadkę, a inny jakiś artykuł. Każdyby chciał, żeby jego artykuł w tej gazetce był umieszczony. Jednak z powodu dużej ilości artykułów umieściliśmy najlepsze":

Podpisano: *Wacław Olszewski*
sekretarz

Sprawozdanie kasowe:

Wpływy:

1. Z podatków	5 zł. 16 gr.
2. Z kar	— zł. 19 gr.
3. Do kasy oszczędności	20 zł. 82 gr.
Razem	26 zł. 17 gr.

Wydatki:

1. Na ubiór klasy . . .	— zł. 60 gr.
2. „ kałamarze	3 zł. 42 gr.
3. „ gazetkę	— zł. 55 gr.
4. „ inne drobne potrzeby	— zł. 48 gr.
5. Do kasy oszczędności	20 zł. 82 gr.
6. Pozostało	— zł. 30 gr.
Razem	26 zł. 17 gr.

Podpisano: *W. Dębiński*
skarbnik

Sprawozdanie to potwierdziła Komisja rewizyjna.

Ta sama gmina w następnym roku przekazała bibljotece szkolnej własną bibljoteczkę, złożoną z 28 książek, samorząd kl. V b. z r. 2925/6 przekazał do bibljoteki szkolnej 80 książek, samorząd tegorocznej kl. IVa zakupił do bibljoteki 10 książek za 51 zł. 80 gr., uzyskanych z urządzonej loterji fantowej.

O gazetce szkolnej, która jest poważnym dorobkiem samorządów, piszemy na innem miejscu; znajdujemy w niej myśli samych uczniów, dotyczące samorządu. W jednodniówce „Pobudka", o której mowa w powyższem sprawozdaniu, spotykamy pomysł zorganizowania pewnego rodzaju federacji samorządów klasowych, ogólnego samorządu w całej szkole. Autor tak wyraża swoje wnioski:

„Organizacje klasowe i samorządy w każdej z poszczególnych klas rządziły się dotychczas samodzielnie, nie wiedząc nic o sobie i nie wymieniając z nikim swoich myśli. A przecież poza potrzebami i zadaniami jednej klasy istnieje dużo zadań wspólnych, któremi jedna klasa zajmować się nie może, lecz wszystkie w porozumieniu ze sobą. Proponujemy wam więc, abyście wspólnie z nami przystąpili do wybrania jednego ogólnego samorządu w szkole naszej, któryby klasowemi organizacjami rządził. Wydając tę gazetkę, mieliśmy na celu zachęcenie Was do podobnej pracy. Ten samorząd zająłby się właśnie gazetką szkolną i wydawałby ją tygodniowo lub miesięcznie. Oprócz gazetki samorząd ten miałby wiele do roboty. Przestrzegałby czystości na korytarzach, na podwórkach szkolnych, ogród szkolny utrzymywałby w należytym porządku i t. d. Tak pracując, społeczeństwo naszej szkoły stałoby się wzorem dla innych. Zatem, aby nasze marzenia się urzeczywistniły, do pracy narodzie, do pracy Obywatelki i Obywatele szkolni!"

Mimo, że myśl ta się przyjęła i nieraz odżywała, nie utworzono tego ogólnego samorządu, jednak tworzono doraźnie takie zrzeszenia i porozumienia samorządów dla przeprowadzenia określonej akcji. Takie zrzeszenie podjęło wydawanie zainicjowanej gazetki i podjęło pracę urządzenia boiska przy nowym gmachu szkolnym.

Drużyny harcerskie.

Harcerstwo ma na celu wychowanie młodzieży do czynu przez czyn, skierowanie jej instynktów i upodobań do zajęć kształtujących dobre nałogi i szlachetne uczucia. We wspólnych pracach uczą się harcerze samodzielności i karności, ćwiczą charakter przez posłuszeństwo prawu harcerskiemu.

Męska Drużyna Harcerska im. Stefana Czarnieckiego została założona 10.XI.1920 r. przez nauczyciela, p. F. Miłosza, a żeńska im. E. Platerówny w r. 1921 przez nauczycielkę, p. St. Zdanowską. Po trzech latach istnienia zostały drużyny pozbawione opieki i pomocy ze strony władz harcerskich; Hufiec łukowski przestał wówczas istnieć, a Chorągiew brzeska nie odpowiadała nawet na korespondencje. Mimo to drużyny nie tylko nie upadły, ale nawet rozwinęły i pogłębiły samodzielną pracę.

Materjał do bilansu prac obu drużyn od ich założenia do końca roku szk. 1928/29 jest tak duży, że możemy z powodu koniecznej oszczędności miejsca podać tylko rezultaty w najogólniejszych zarysach: W ciągu tego czasu urządzono: 2 kursy dla zastępowych, 168 zbiórek drużyn, 238 zbiórek zastępów, 26 wycieczek (31 dni wycieczkowych), 22 wieczornice harcerskie z urozmaiconemi programami, 6 przedstawień teatralnych we własnym gronie i 1 publiczne, 1 odczyt, kurs batikowania, kurs koszykarstwa i oprawy książek. Podczas

zbiórek prowadzone są gawędy na tematy z zakresu harcerstwa, urządzane „wieczory humoru", w czasie których w drużynie męskiej cieszy się wyjątkowem powodzeniem improwizowana t. zw. „radjo-gazetka". Drużyna męska urządza dalsze wycieczki z obozowaniem, prowadzi naukę terenoznawstwa, harcerki znów z zapałem uprawiają pod kierownictwem p. Maksymiukowej gimnastykę plastyczną.

M. D. H. wzięła udział wspólnie z D. H. tutejszego gimnazjum w II Narodowym Zlocie Harcerskim w Poznaniu, gdzie urządziła własny obóz.

MĘSKA DRUŻYNA HARCERSKA W B. R. SZK

Z własnych dochodów zakupiono niektóre utensylja do obozowania i książki treści harcerskiej do bibljotek obu drużyn. Dużą trudność w ciągłości pracy drużyn stanowi utrata harcerzy (rek) ze stopniami, którzy co roku opuszczają szkołę.

Wobec dokonanego niedawno przydziału powiatu tutejszego do Chorągwi Lubelskiej i powołania do życia miejscowego Hufca — praca naszych drużyn ożywi się w przyszłości jeszcze więcej.

Funkcje drużynowych pełnili: w M. D.: Walter Jan, Szewczak Jan, Kurowski Feliks (uczniowie gimn.), Sośnierz, E. Kizeweter (uczniowie tut. szkoły), Warlik Józef i Fryderyk Koziarz (nauczyciel tut. szkoły i Kmdt. Hufca), w Ż. D.: A. Blochówna, H. Świderska, M. Łaska, J. Olszewska, W. Olszewska, G. Wysokińska, S. Jakóbczyńska, A. Pazikówna, E. Głuchowska, M. Głuchowska, St. Głuchowska i St. Ostrowska.

Opiekunami (kami) drużyn byli pp. nauczyciele (ki): St. Zdanowska, F. Kruczkowa, A. Kolosówna, J. Rutkowska, K. Sabowa, J. Gronkiewiczówna-Maksymiukowa, F. Miłosz, W. Benendo, J. Wnuk i F. Koziarz.

Spółdzielnia uczniowska.

O znaczeniu spółdzielczości niema potrzeby pisać, gdy idea spółdzielcza skupia rodziców i rodzeństwo naszej młodzieży szkolnej bez względu na dzielące ich różnice religijne, narodowościowe, przekonań politycznych i osobistych upodobań. Przyszłość spółdzielczości zależy przedewszystkiem od przygotowania do pracy na tem polu młodego pokolenia. Polska spółdzielczość szkolna zdobyła sobie uznanie nie tylko w kraju, ale i za granicami Polski. W działalności swej, kierując się temi samemi zasadami, co i spółdzielnie starszego pokolenia, spółdzielnie uczniowskie prowadzone są samodzielnie przez swoich młodych członków, którzy na ogólnych zgromadzeniach wybierają z pośród siebie Radę Nadzorczą i Zarząd. Nauczyciel-opiekun ma tylko ogólny nadzór nad działalnością spółdzielni.

Już w roku szk. 1919/20, a więc w pierwszym roku istnienia naszej szkoły, Rada Pedagogiczna postanowiła zorganizować spółdzielnię uczniowską. Prace przygotowawcze i propaganda trwała do 15 stycznia 1920 r., w którym to dniu Spółdzielnia została uruchomiona. Udział wynosił początkowo 5 mk. — z końcem roku 50 mk. Czysty zysk w tym roku w sumie 761 mk. 20 fen. przeznaczono na kapitał obrotowy.

Udziałowców z pełnemi udziałami było 88. Liczba ta wzrosła już w następnym roku szk. do 143, później kapitał udziałowy ulegał dewaluacji, więc go nie ściągano, ani nie zwracano i spółdzielnia operowała kapitałem z zysków, a w razie potrzeby załatwiania większych tranzakcyj zaciągała pożyczki. Tak n. p. w r. 1921 Rada Szkolna Pow. przyczyniła się wydatną pożyczką 40.000 mk. do dużych zysków spółdzielni, które wyniosły

6922 mk. Cały ten zysk przeznaczyli członkowie na bibljotekę szkolną; zakupiono za te pieniądze 121 książek.

W roku szk. 1921/2 spółdzielnia dała czystego zysku 31758 mk. Z tego ogólne zgromadzenie przeznaczyło: 15879 mk. na zakup narzędzi sportowych (siatkówka, krokiet) 3175 mk. 80 fen. na potrzeby Drużyn harcerskich, resztę na kapitał rezerwowy i obrotowy.

Czysty zysk w roku szk. 1922/3 w sumie 21.000 mk. przeznaczono na urządzenie klombów w ogrodzie przed szkołą (11.000 mk.) i 10.000 mk. na stypendjum dla absolwenta szkoły, ucz. I kursu Seminarjum Naucz. w Leśnej.

Następny rok 1923/4 był rokiem klęski dla spółdzielni. Zawrotne tempo dewaluacji, w ślad za niem idący brak kredytu, utrata zaufania do spółdzielni i beznadziejny zanik zainteresowania przekształcony znów w spółdzielnię, został znów okradziony w roku 1928/9.

W obecnym roku szk. pracuje sklepik na większą skalę (akcja zaopatrywania całej szkoły nie tylko w drobne przybory, ale i w książki). Już w październiku wykazał 200 zł. 24 gr. zysków, które przeznaczono na pokrycie passywów z ub. r. Z chwilą całkowitego ich pokrycia zostanie przekształcony na instytucję spółdzielczą młodzieży szkolnej.

Corocznie wydawano ze sklepiku zeszyty i przybory najbiedniejszym uczniom za darmo, zapisując koszty tego materjału na wydatki handlowe.

Kryzysy walutowe i brak pomieszczenia (sklep umieszczony w korytarzu), zabezpieczającego przed tak często powtarzającemi się kradzieżami, zniszczyły wiele trudów włożonych w ten dział pracy. Trudy te jednak nie poszły na marne: oprócz wy-

SPÓŁDZIELNIA CZYNNA W CZASIE PAUZY.

tak u młodych członków, jak i nauczyciela-opiekuna—oto czynniki, które spowodowały upadłość placówki.

W następnym roku (24/5) zaczęła się z mozołem na nowo organizować spółdzielnia szkolna od początku i znów podcięło jej byt okradzenie sklepiku przez niewiadomych sprawców, tak, że w dniu 25/II.25 majątek spółdzielni wynosił 4 zł. 72 gr. Z funduszów szkolnych pokryto długi i przeznaczono 16 zł. 72 gr. na kapitał zakładowy sklepiku, którego wobec tylu świeżych katastrof nie organizowano na razie na zasadach spółdzielczych. Na tak nikłych zasadach finansowych oparty sklepik zaspakajał niezbędne tylko potrzeby uczniów. Rozwijał się jednak pomyślnie. W roku 1925/6 zysk wynosił 49 zł. 41 gr. w 1926-7 — 49 zł. 16 gr. w 1927-8—15 zł. 75 gr. (po pokryciu strat wskutek nowej kradzieży towarów w czasie wakacyj na 20 zł. 36 gr. i po uzupełnieniu inwentarza). Zyski w ciągu tych lat przeznaczono na rozwój sklepiku i gdy w chwili wzmożenia zaufania miał on być mienionego wyżej dorobku finansowego, niesienia pomocy potrzebującym, młodzież zapoznawała się praktycznie z zasadami prowadzenia handlu, rachunkowości i kontroli, gdyż nawet wtedy, gdy nie opierano handlu na kapitale udziałowym, praca młodzieży w sklepiku odbywała się na zasadach spółdzielczych, tylko zarządy i ciała kontrolujące nie pochodziły z wyborów.

Najczynniejszymi pracownikami w spółdzielni z pośród młodzieży byli: Cieśliński Bolesław, Sośnierz Józef, Pietraszek Franciszek, Olszewska Wiktorja, Głuchowski Władysław, Miszczuk Tomasz, Kowalik Stanisław, Wysokińska Genowefa, Peterson Czesław, Głuchowski Leon, Jakóbczyńska Stefanja, Chojnacka Jadwiga, Kucewiczówna Zofja, Kamecka Julja, Olszewski Wacław, Laskowiecka Leokadja, Greczko Rudolf, Ostrowski Wacław, Kosiorek Stanisław, Dębiński Wacław, Niedbalski Jerzy, Domańska Helena, Winnicka Zofja.

Opiekunami Spółdzielni byli pp.: Zdanowska Stanisława (1919/20). Wojtyński Józef (1921/2,

1922/3), Jarkowski Marjan (1923/4), Suska Wacław (1924/5), Rusin Franciszek (1925/6 do 1927/8), Maksymiuk Antoni (od 1928/9 dotychczas).

Zespoły teatralne, chór, muzyka.

Niepoślednie zajmuje miejsce praca młodzieży szkolnej w zespołach dramatycznych, chórach i orkiestrach szkolnych Zdaje się, że myśl Patrona Szkoły, wyrażona w jego autografie, zdobiącym mury szkolne, dobrze została pojęta przez szkołę, bowiem obok wspólnego biedowania i wspólnej pracy często rozlegał się wesoły śmiech dziatwy, rozochoconej już to w czasie zabaw szkolnych, już to podczas prób czy przedstawień teatralnych. Ulubioną rozrywką młodzieży szkolnej były przedstawienia teatralne i nic dziwnego, że ten dział pracy wybija się na pierwsze miejsce wśród innych imprez.

Już w pierwszym roku istnienia szkoły urządzona została choinka, urozmaicona loterją i odegraniem obrazka scenicznego p. t. „Szkoła" — pióra nauczyciela, St. Gałązki. Na uroczystości zakończenia roku szkolnego odegrano powtórnie wspomniany obrazek, rozszerzając program przedstawienia nową sztuką „Herszt zbójców", deklamacjami i śpiewem.

Zapoczątkowana praca kulturalno-rozrywkowa wśród młodzieży szkolnej uległa przerwie w latach 1920 i 1921; zato w następnych latach prowadzona była z pewnego rodzaju nasileniem, na ten okres przypada bowiem znaczna ilość odegranych sztuk, przeznaczonych nie tylko dla młodzieży szkolnej lecz i dla starszego społeczeństwa. Obok obrazków i baśni uscenizowanych jak: „Wanda", — Gerson-Dąbrowskiej, „Czarodziejskie skrzypki" — Porazińskiej, „Zaczarowane jabłuszko", „Przebudzenie wiosny", „Dar Zosi", „Królewna wiosna i królewicz lato", „W zimową noc" „Głodni i głodni" — Kuczalskiej, „Krzywda nagrodzona", „Pierwiosnek", „Noc świętojańska", grane były i poważniejsze dwu i trzyaktowe sztuki, z których wystawiono: „Noc 29 listopada"— obrazek dramatyczny w 3 odsłonach — Kaczkowskiej, „Korale Marysi i Kasi" — Jadwigi z Łobzowa, „Złota rybka", „Jasełka" — Ks. Wieczorka, „Legjoniści" — Marcinowskiej, „Betleem Polskie" — Rydla i Jasełka „Przybieżeli do Betleem" — Porazińskiej. Opracowanie i wystawienie takich sztuk, jak Betleem Polskie — Rydla, Noc 29 listopada, „Przybieżeli do Betleem..", w których brało udział po 60 i więcej dzieci oprócz chóru, wymagało ze strony organizatorów dużego nakładu pracy i środków finansowych, bowiem dla wiernego odtworzenia charakteru sztuki nie zapominano o stronie dekoracyjnej, sprowadzając, wypożyczane w teatrach stołecznych, odpowiednie kostjumy, rekwizyty i t. p. utensylja teatralne.

JASEŁKA PORAZIŃSKIEJ. KRAKOWIAK PRZED STAJENKĄ

Niektóre z wymienionych sztuk grane były po cztery razy. Takiem niezwykłem powodzeniem cieszyły się Jasełka — „Przybieżeli do Betleem" — Porazińskiej i „Betleem Polskie" — Rydla. O poziomie artystycznym. urządzanych widowisk, świadczą pochlebne recenzje prasy lokalnej oraz publiczne podziękowania, składane na ręce kierownictwa szkoły w sali teatralnej po zakończeniu przedstawienia.

Mówiąc o teatrzyku szkolnym, trudno nie wspomnieć o jego filarach — artystach. Niesposób wymienić tu wszystkich utalentowanych młodych sił aktorskich, jakie w ciągu dziesięciolecia wykryto pośród gromady szkolnej. Jest ich cała plejada! Wśród tej plejady o nieprzeciętnych zdolnościach aktorskich, zabłysły dramatyczne talenty H. Branieckiego, Wł. Próchniewicza, H. Karwowskiej, J. Sośnierza, Z. Jakóbczyńskiej, J. Misiowskiej, A. Laskowieckiej, W. Sośnierza, Preisa, i ośmioletniej Gabryni Pągowskiej, świetnej odtwórczyni roli Urszulki Kochanowskiej z Jasełek

„Przybieżeli do Betleem". Pełna subtelności i dramatycznego napięcia gra młodziutkiej artystki wzruszała do łez i budziła podziw u widzów. Podobnem mocnem napięciem dramatycznem nacechowane były kreacje H. Branieckiego. W momentach silnych wzruszeń dochodziło do omdleń podczas gry na scenie. Powyższe fakty świadczą, że odtwarzanie ról polegało nie na zwykłem recytowaniu lecz na głębokiem odczuciu sztuki.

Rozmiłowana w widowiskach młodzież szkolna próbowała swoich sił artystycznych poza szkołą, urządzając przedstawienia w domach prywatnych. Zachodziły wypadki, że ośmio — czy dziesięcioletni dyrektorzy teatru, dobrawszy sobie zespół z młodocianych artystów, dawali przedstawienia dla młodszego jeszcze od siebie audytorjum w ogródkach, gdzie zawieszona między drzewami kotara, zrobiona z dywanu, oddzielała scenę od widowni.

Możnaby powiedzieć, że młodzież opanowała teatromanja i grafomanja, znalazło się bowiem wielu pisarzy dramatycznych wśród uczniów, których utwory sceniczne wystawiane były podczas wieczornic harcerskich i zabaw szkolnych. Nie wszystkie jednak sztuki młodych dramaturgów ujrzały scenę, większość z nich zaginęła, pozostałe szczątki, znajdują się w prywatnem posiadaniu nauczycieli.

Do jakiego stopnia młodzież szkolna pozostawała pod wpływem przedstawień teatralnych świadczą również o tem ulotne wierszyki, w których przeżycia ze sceny znalazły również swój oddźwięk:

„Miłą jest rzeczą grać rolę na scenie.
Jakie cudne stroje, jakie głosu brzmienie".

rozpoczyna mniej więcej w ten sposób młody poeta swój wiersz, malujący życie młodzieży w zespole teatralnym. Wiersz ten podzielił los wielu innych prac uczniowskich i nie może zostać w całości przytoczony.

Zapał twórczy młodzieży, jej wysiłek zbiorowy w realizowaniu zamierzeń i owa radość z dokonanych prac nie pozostały bez wpływu na kształtowanie się charakterów członków zespołów teatralnych. Raz rozbudzona chęć tworzenia życia towarzysko-kulturalnego rośnie z wiekiem i staje się nieodzowną potrzebą duchową młodzieży. Wyrazem takich dążeń jest powstanie przy Kole b. wychowanków stałej sekcji dramatycznej, która w dziedzinie organizowania życia towarzysko-kulturalnego dla swych członków może się wykazać poważnym dorobkiem w postaci przedstawień, wieczornic i zabaw, urządzanych samodzielnie bądź przy współudziale szkoły. Staraniem sekcji dramatycznej Koła wystawiono „Legjonistów" — Marcinowskiej i „Jasełka" — Porazińskiej oraz zorganizowano cały szereg zabaw towarzyskich, w czasie których zawsze panowała serdeczna i miła atmosfera, pełna słonecznego ciepła i radości.

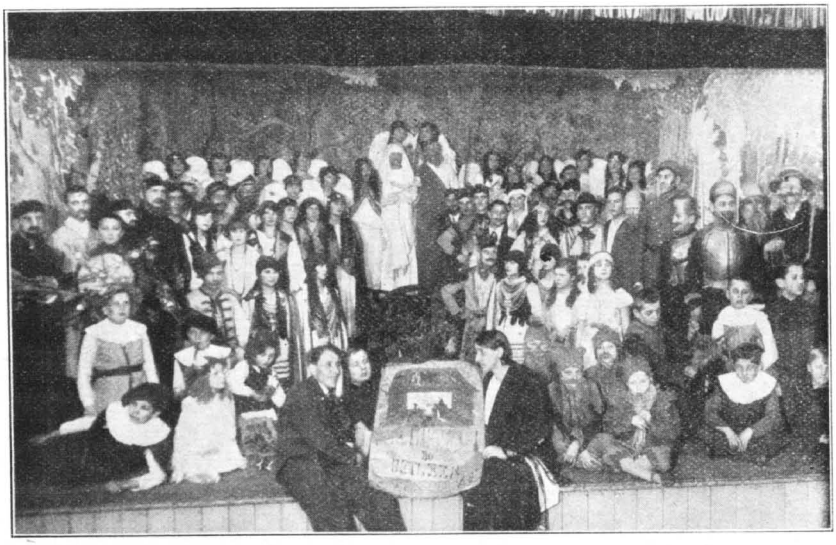

JASEŁKA PORAZIŃSKIEJ.
Scena końcowa przedstawia pożegnanie publiczności kolędą zapożyczoną z „Szopki Krakowskiej" Cierniaka.

Powyższy bilans dorobku szkolnego w dziale przedstawień teatralnych nie jest jeszcze dokładny, brak w nim mianowicie wielu drobnych komedyjek i obrazków scenicznych, odegranych podczas wieczornic harcerskich, zabaw i choinek szkolnych staraniem samej młodzieży. Kroniki szkolne nie zanotowały tych wszystkich samorzutnych prac uczniowskich, wskutek czego odtworzenie całości obrazu akcji widowiskowej, przeprowadzonej w ciągu dziesięcioletniego okresu istnienia szkoły, jest niemożliwe.

Równolegle z teatrzykiem rozwijał się na terenie szkoły chór i orkiestra uczniowska. Szkoła stale posiadała dwu lub trzygłosowy chór, który ożywiał i krasił wszystkie imprezy szkolne, jak przedstawienia, akademje, poranki i wieczornice.

Niesposób jest wymienić wszystkich piosenek, tworzących repertuar chóru szkolnego, stwierdzić tylko wypada, że był bardzo bogaty, ponieważ musiał odpowiadać różnorodnym występom okolicznościowym szkoły. Praca w chórze odbywała się zwykle w godzinach pozalekcyjnych i traktowana była jako jedna z miłych kulturalnych rozrywek.

Doceniając znaczenie orkiestry w szerzeniu kultury muzycznej, szkoła nie zaniedbała prób i w tym kierunku. W różnych okresach rozwoju szkoły czyniono próby stworzenia orkiestry szkolnej. W roku 1920/21 nauczyciel Stasiak podejmuje na małą skalę utworzenie orkiestry smyczkowej. Rezultaty tej akcji nie są bliżej znane. Podobną próbę, przeprowadzono na szeroką skalę w roku szkolnym 1926/27. Utworzoca i prowadzona pod kierunkiem nauczyciela Fr. Rusina orkiestra smyczkowa uczniowska uczyniła tak duże postępy, że brała udział w uroczystościach szkolnych. Utrzymanie stałej orkiestry stało się niemożliwością z tego powodu, że materjał względnie łatwy do wyszkolenia, t. zn. uczniowie najstarszych klas, zbyt szybko opuszczają szkołę, tak, że corocznie musiałoby się zaczynać pracę niemal od początku. Nie można również pominąć milczeniem faktu istnienia na terenie Koła b. wychowanków zespołu muzycznego, który występem swym uświetnił akademję, urządzoną z racji dziesięciolecia istnienia szkoły.

Odrębny charakter ma inscenizacja pieśni ludowych, która rozwijała się równolegle z teatrem. Ta forma widowiska, znana pod nazwą „gimnastyki plastycznej", cieszy się olbrzymiem powodzeniem dzięki sharmonizowaniu muzyki i śpiewu z ruchem. Z pośród szeregu występów jeden został nagrodzony przez Komitet święta wychowania fizycznego. Obok gimnastyki plastycznej prowadzona i rozwijana była przez naucz. Irminę Gronkiewiczównę-Maksymiukową — nauka tańców narodowych. Każdy występ młodocianych tancerzy witany był przez publiczność owacyjnie. Do ładnych i miłych produkcyj tanecznych zaliczyć wypada wykonanie mazura, krakowiaka i kujawiaka przez zespół tancerzy w Jasełkach Porazińskiej. Naukę tańców polskich prowadzono również podczas lekcyj gimnastyki, a rezultaty wysiłków w tym kierunku podziwiano na zabawach uczniowskich, kiedy dziesięcioletni tancerze prowadzili na sali mazura. Wszystko to czyniono w tym celu, aby dać młodzieży możność poznania kulturalnej zabawy we wszystkich jej formach.

Inną kategorję imprez szkolnych stanowią akademje, obchody uroczystych rocznic, wieczornice i poranki artystyczne, poświęcone bądź to ludziom zasłużonym bądź wydarzeniom epokowego znaczenia. Tutaj panował zawsze nastrój uroczysty, podniosły. Programy podobnych uroczystości wykonywane były niemal wyłącznie przez samych uczniów, szkoła rezerwowała sobie jedynie nadzór i nadawała właściwy kierunek. Przemówienia, pogadanki, odczyty wygłaszali sami uczniowie. Wśród młodych prelegentów znajdujemy nazwiska: Kowalika, Kopcia, Gałeckiego, Próchniewicza, Łysejkówny i Jóźwika. Szczególną uwagę zwracano na uroczysty obchód imienin patrona szkoły— Marszałka J. Piłsudskiego i rocznicę uchwalenia konstytucji. Te dwie uroczystości nastręczały cały szereg momentów wychowawczych, które starano się wydobyć przez wypowiedzenie się samych uczniów o życiu i czynach Marszałka Polski i o znaczeniu poszanowania prawa zawartego w konstytucji.

Różnemi imprezami na większą skalę bywały urozmaicane uroczystości zakończenia każdego roku szkolnego. Na szczególną uwagę zasługuje program takiej uroczystości w r. szk. 1926/7, obejmujący igrzyska sportowe i popisy lekkoatletyczne oraz bogaty i pięknie dobrany repertuar wokalno-muzykalny, produkowany w sali „Ogniwa"

Starsza grupa ćwiczącego zespołu muzycznego, która występowała jako kwartet smyczkowy.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podl.

dla najszerszej publiczności. Na ten tak zwany „wieczór słowa, pieśni i muzyki“ złożyły się dwa efektowne obrazki sceniczne „Krzywda nagrodzona“ i „Pierwiosnek“, deklamacja chóralna „chóru topielic“ z „Zaczarowanego koła“ przy akompanjamencie własnej orkiestry smyczkowej, kilka utworów, wykonanych przez kwartet smyczkowy i chór szkolny oraz przepiękna inscenizacja kilku pieśni ludowych w gimnastyce plastycznej.

Całą tą akcją kierowała Komisja Artystyczna Rady Pedagogicznej. Największą przeszkodą w pracy komisji artystycznej był brak odpowiednich warunków — szczególnie dotkliwie odczuwano brak sali teatralnej. Niejednokrotnie całkowity dochód z przedstawień szedł na opłacenie wynajętej sali „Ogniwa“, co zniechęcało organizatorów, mających tysiące własnych potrzeb szkolnych, czekających zaspokojenia. Stworzenie odpowiednich warunków dla tego rodzaju pracy może dopiero skierować ją na normalne tory rozwoju.

Mimo to poza swoją rolą wychowawczą spełniały wszystkie imprezy również rolę źródła dochodowego, zasilającego inne działy pracy.

Czyste zyski z różnych imprez przeznaczono: na plebiscyt 100 mk., na stypendja dla niezamożnej młodzieży, kształcącej się w średnich szkołach zawodowych — 56000 mk. i 25 zł., na koszty wycieczek szkolnych dla niezamożnej dziatwy — 100000 mk. i 290 zł., na fundusz samopomocy koleżeńskiej przy Kole b. wychowanków — 501 zł. 68 gr. i wreszcie na powiększenie bibljoteki szkolnej, która w różnym czasie otrzymala 160214 mk. i 88 zł. 50 gr., za co zakupiono 374 książki.

PO PRÓBIE INSCENIZACJI PIEŚNI LUDOWYCH.

Koła samokształceniowe.

Wymaganiom do niedawna obowiązującego programu nauczania języka polskiego w kl. VII. szkoły powsz. młodzież nie mogła sprostać; największą trudność stanowiło czytanie obowiązujących utworów literackich, ponieważ bibljoteka szkolna nie rozporządzała wystarczającą ilością egzemplarzy. Ta okoliczność była źródłem powstania na terenie kl. VII. w r. 1925 instytucji samorzutnie zorganizowanej pod nazwą Koła Samokształceniowego. Odtąd Koła takie są prowadzone corocznie przez oddziały siódme. Członkowie Koła zbierali się w godzinach pozalekcyjnych, czytali wspólnie obowiązujące utwory i objaśnienia do nich, wygłaszali referaty związane z lekturą, a niejednokrotnie odczytywali i poddawali krytyce próby własnej twórczości. Na posiedzeniach byli obecni nauczyciele języka polskiego, którzy udzielali wyjaśnień, uzupełniali referaty i wskazywali źródła.

Prasa szkolna i utwory literackie młodzieży.

W miarę, jak usprawniła się działalność poszczególnych samorządów klasowych, jak życie gromadzkie rodziło coraz to nowe projekty, które wobec posłuszeństwa organizacyjnego dawały się zawsze zrealizować, została w r. szk. 1925/6 rzucona przez gminę samorządową kl. VIb. piękna myśl wydawania gazetki szkolnej.

Nie chcąc rzucać projektów gołosłownych, inicjatorzy zabrali się przedewszystkiem do wydania jednodniówki „Pobudka“, na łamach której propagowali dopiero swoje myśli. Pisali m. in.:

„Zadaniem podjętej pracy jest rozbudzenie przyjaźni między klasami i szkołami. Gazetka ta będzie bardzo pożyteczną, gdyż każdy będzie mógł, pisząc, wypowiedzieć swą myśl. Każdy będzie pisał, myślał i oceniał pracę innych“.

Albo:

„Treść tej gazetki układaliby sami uczniowie i uczennice, a tem samem ćwiczyliby

się w pisaniu i rozwijali. Gazetka ta przyjmowałaby coraz szersze rozmiary, a wreszcie stałaby się pisemkiem wszystkich szkół w naszem mieście, a nawet w powiecie. Nasza gazetka niech będzie pierwszą jaskółką!",

a na innem miejscu:

„...narody całej kuli ziemskiej wiedzą o sobie, jak gdyby żyły w jednym rodzinnym domu a to dzięki gazetom, które sobie na wzajem posyłają. Więc i my weźmy przykład z nich. Poznamy się, chociaż nie osobiście i staniemy się śmiałymi w wypowiadaniu własnej myśli wobec wszystkich".

Wydana w kilkunastu egzemplarzach, pisanych i ozdobionych ręcznie, gazetka zawierała: wiersz i odezwę wstępną, artykuły o zrzeszeniu samorządów klasowych, o zadaniach szkolnej gazetki, o Patronie szkoły, sprawozdanie z życia samorządu, oraz działy: „Co nas raduje", „Co nas smuci", „Nasze życzenia", „Żarty i rozrywki umysłowe".

„Pobudka" znalazła rychło oddźwięk, bo niebawem nastąpiło porozumienie samorządów wszystkich klas, które wyłoniły wspólny Komitet Redakcyjny i w tym samym roku szk. wychodzi już drukowana gazetka pod tą samą nazwą. Pisemko podawało sprawozdania z działalności poszczególnych samorządów klasowych, Kasy Oszczędności, Koła Samokształceniowego, historję szkoły, artykuły o charakterze społeczno-kulturalnym, dotyczące miasta Łukowa, wreszcie bogaty dział literacki i rozrywkowy.

Praca ta, jakkolwiek przynosiła ogromny pożytek nauczaniu i nieocenione walory wychowawcze, musiała być już z końcem roku przerwana— z powodu braku pieniędzy. Za dużą trudność przedstawia ręczne przepisywanie, zresztą nieproduktywne, a na druk niema pieniędzy. O samowystarczalności takiego pisma, przynajmniej na początku jego istnienia, nie może być mowy.

Deficyt pokryto z subsydjum Wydziału Pow. w Łukowie udzielonego w formie bonifikaty zaległości w drukarni Wydziału.

* * *

Z chwilą pojawienia się gazetki szkolnej wzmogła się ogromnie, sporadycznie przedtem ujawniana, chęć młodzieży swobodnego wypowiadania swoich myśli i uczuć w słowie pisanem. Tylko znikoma część złożonych prac została wydrukowana wskutek przerwania akcji wydawniczej, reszta znajduje się w rękopisach, z których wiele zaginęło. W materjale tym znajdujemy wiersze okolicznościowe, apostrofy, obrazki i nowelki, opisy artystyczne, bajki i utwory sceniczne.

Dla wychowawcy prace te mają kolosalne znaczenie; ocena krytyczna ich wartości literackiej i zastosowanie odpowiedniej miary w tym względzie do młodocianych twórców jest trudne. Dla obrazu podajemy godne uwagi wyjątki:

Płyńmy po fali życia (W. Olszewski, kl. VI).
(wiersz pisany do 1 numeru „Pobudki".)

Płyńmy po fali życia
Wesoło i radośnie,
Zbierając uczuć kwiecia
W młodości naszej wiośnie.

W młodości naszej, o wczesnej wiośnie
Zasiejmy ziarno zbratania ludzi.
Niech wśród nas teraz przyjaźń wyrośnie!
„Pobudka" nasza do siewu budzi.

Gdy w siejbie trud nam drogę zastąpi,
Nic nas nie zrazi, duch nasz nie zwątpi,
Że z przyjaźnią pójdziem między ludzi.
„Pobudka" nasza przyjaźń budzi.

Naszej Ojczyznie będziem wierni...
(tego samego autora).

Naszej Ojczyźnie będziem wierni
Do ostatniego tchu żywota!
Choćby potrzeba iść wśród cierni,
Pójdziemy hen odważni wzwyż,
Bo drogę nam, jak gwiazda złota,
Oświeca męki Boga krzyż.

Choć w świecie teraz tyle złości,
A grzmoty biją, pędzą burze,
Lecz w sercach naszych błogość gości.
Pośród życiowych naszych dróg
Nadziei rosną białe róże,
Bo będzie z nami zawsze Bóg.

Ramiona łącząc, idźmy razem
W naszej Ojczyźnie wskrzeszać zorze!
Osłońmy piersią, jak żelazem
Przed siłą wroga polski łan!
Nas nie pokona wróg, nie zmoże,
Bo z nami jest wszechmocny Pan.

Z opisów i nowel:

„Z sierocej doli" (L. Greczko, kl. VII.)

Noc zimna, ciemna i ponura, jak wszystkie noce jesienne złączone razem.

...W tem zahuczał wiatr, rozdarły ciemność błyskawice, zatrzeszczały drzewa i w pół się zgięły.

...Nagle, jakby całe niebo z piorunami spadło na ziemię. Wiatr, niby wściekła bestja, ziejąc błyskawicami, leciał, łamał, tratował, wywracał drzewa z korzeniami. Czasami jakby drwił sobie ze wszystkiego. Rzucał się wbok, wtył, kręcił się, wgórę wskakiwał i z żywiołową siłą na nowo spadał. Grzmoty zaś wciąż huczały. Zaledwie jeden przestawał, już drugi zaczynał. Tak gadały do się, jak dwa wrogie obozy.

Na uwagę zasługuje prawdziwie nowelowe zakończenie, nie troszczące się o doprowadzenie fabuły do końca:

...a księżyc blady zaświecił na pobojowisku. Widział on wszystko, lecz nie widział sierotki i jej bladej twarzy. Tylko od wód rzeczółki mignęło mu coś białego bardzo niewyraźnie i znikło później gdzieś hen w ciemności...

Wyjątek z obrazka „Nawrócenie" (R. Kowalikówna, VII kl.):

Cicho.. Tylko straże nocne, powtarzając umówione hasło, przechadzały się to tu, to tam. Okropny wielkością i ponury gmach więzienny zionął wilgocią, wewnętrznym chłodem i skargą cichych łez niewinnych ofiar, cierpiących za wielką sprawę. Gmach, jak noc

czarny i groźny, podobny był do olbrzymiego potwora, który w swych oślizłych mackach dusi z kamienną wytrwałością niewinne ofiary.

Urywek z opisu „Boże Ciało" (J. Misiowska kl. VI):

...Odsuńta się, bo poprzewalata kwiaty!— krzyczała jakaś kuma. O! o! rozderli firankie— krzyczała druga. W jednej chwili drzewka zostały ogołocone z gałęzi i liści. Tłum zatoczył się, jak pijany i podążył za procesją, nie słysząc narzekań i złorzeczeń bab, pilnujących ołtarza.

Z bajek.

Urywek z bajki „Przyjście wiosny" (J. Mościcka, kl. VI):

...Wtem uchyliły się krzaki i weszła wiosna. Za nią kroczył cały jej dwór. Suknię miała utkaną z mgły różowej, na złotych włosach girlandę uwitą z kropel rosy. Na jej ustach widniał uśmiech podobny do uśmiechu matki, witającej swe dzieci. Szła boso, lekuchna, jak obłoczek. Za jej oddechem rozwijały się kwiaty, zioła i liście. Radość na ziemi zapanowała nieopisana. Ptaki bez przerwy śpiewały, chcąc umilić czas swej pani. Wraz z ludźmi łąki, pola i lasy powtarzały nieustannie: Wiosna przyszła, wiosna!

Wyjątek z bajki „Biedny Janek" (L. Pietrychówna, kl. VII):

Miała na sobie długą szatę, białą i błyszczącą, jak srebro, na głowie koronę z gwiazd, a u ramion jasne skrzydła, jakby promienie światła. W ręku trzymała pęk ślicznych białych kwiatów. Były to kwiaty lodowe.

— Miły chłopczyku — rzekła śliczna pani — czekałam tu na ciebie, strąciłam cię z sań, i chcę cię zabrać do swego królestwa, bo mi się podobałeś. Jestem królową zimy, mam ogromne skarby, cudne pałace, kwiaty, wierne sługi, ale nie miałam dziecka, więc wybrałam ciebie. Chodź ze mną, zobaczysz, jak u mnie ślicznie, będziesz bardzo szczęśliwy. — Wzięła chłopca za ręce i w tej samej chwili Janek ujrzał, że jest w cudownym pałacu. Ściany były kryształowe, wysadzone drogiemi kamieniami, które błyszczały i mieniły się, jak tęcza; podłogę zaścielał biały kobierzec z łabędziego puchu, a wszystkie sprzęty także były białe, lśniące białym marmurem.

Królowa złożyła Janka na prześlicznem łożu, klasnęła w dłonie i wnet wbiegło kilku karzełków, dziwacznie ubranych, w purpurowych kubraczkach i kapturkach.—Przynieście posiłek dla tego dziecka,—rzekła biała pani. Rozbiegły się karzełki, lecz za chwilę zjawiły się na nowo, niosąc na srebrnych tacach wyborne jedzenie: polewkę z wina, miodem osłodzoną i słodkie ciastka, cukrem posypane.

Królowa wzięła z tacy kubek słodkiego wina i najpiękniejsze siastko.—Masz Janku,— rzekła,— gdy wypijesz ten kubek wybornego napoju i zjesz to ciastko, będziesz już moim na zawsze. Będziesz synem królowej. Wszystko w tem państwie będzie na twoje rozkazy: wiatr, śnieg, zawierucha służyć tobie będą, będą ci przynosić kwiaty i zabawki, jakich tylko zapragniesz.

— A mama, a tatuś, a babcia?—zapytał Janek,—czy i oni będą tu ze mną? — O nie, rzekła królowa, — o nich zapomnisz zaraz, skosztuj tylko tego napoju!

— Ale ja nie chcę zapomnieć!—zawołał Janek,—ja chcę być z mamą, tatusiem, rodzeństwem, bez nich nie może być dobrze.

— Będzie ci dobrze bez nich, bo zapomnisz, wypij tylko to wino; będziesz królem i panem wszystkich skarbów, — perswadowała królowa.

— Nie chcę! nie chcę! nie wypiję tego wina! nie chcę skarbów i nie chcę zapomnieć o rodzinie, nie chcę wina i pałacu! Puść mnie!

Zamknął oczy, by nie widzieć pięknego pałacu i słodkiego ciastka. Był głodny i zziębnięty, ale nie chciał tu pozostać, nie chciał zapomnieć o matce, ojcu, braciach i małej siostrzyczce. — Nie chcę! — powtarzał, — nie chcę!

Wtem usłyszał jęk cichy. Zdało mu się, że to głos jego matki. Otworzył oczy i ze zdziwieniem zobaczył, że leży na łóżku matki w biednej swojej chatce, a matka z płaczem rozciera mu zziębnięte ciało. Kiedy przyszedł do siebie, opowiedziano mu, że sąsiad Marcin szukał go póty po lesie, aż znalazł uśpionego, nawpół zmarzniętego pod drzewem. I Janek nie mógł zgadnąć, czy był naprawdę w pięknym pałacu królowej zimy, czy też mu się to wszystko śniło.

Dużą wartość literacką przedstawiają również znajdujące się przeważnie w rękopisach: wiersze R. Kowalikówny „Do pracy" i W. Olszewskiego „Do młodości", nowela E. Głuchowskiej „Przeczucie", obrazek J. Misiowskiej „Chłopskie wesele", utwór sceniczny T. Kizewetra i J. Deresa „Tryumf polskich chłopców".

Wiemy, że niektórzy z autorów piszą teraz rzeczy lepsze (szkoda, że nie wszyscy), więc może niechętnie będą czytać swoje pierwsze próby, o których może już sami zapomnieli. Zważcie jednak, że bez tych prób nie byłoby tego, co jest dzisiaj; wydrukowaliśmy ich fragmenty, jako dorobek Wasz i dorobek szkoły, który chcemy możliwie najwszechstronniej zobrazować.

Koło Miłośników Robót Ręcznych

istnieje od r. 1928 i skupia młodzież najstarszych klas, mającą zamiłowanie do pracy ręcznej. Członkowie Koła zbierają się dwa razy tygodniowo w godzinach popołudniowych w pracowni, gdzie sporządzają pod kierunkiem nauczyciela robót ręcznych, p. Madeja, więcej skomplikowane pomoce naukowe oraz wykonywają trudniejsze prace, nie przewidziane programem szkoły powsz., kształcąc się przytem w kierunku indywidualnych zamiłowań.

Prace w polu i ogrodzie.

W latach 1920, 21 i 22, uprawiała dziatwa szkolna zagonki pod opieką ogrodnika kolejowego na gruncie przeznaczonym na ten cel przez wła-

dze kolejowe. W pierwszych dwóch latach praca ta nie przyniosła zysków z powodu inwazji bolszewickiej i szkód wyrządzonych przy braku ogrodzenia. W r. 1922 zastosowano nawozy sztuczne i otoczono plony większą opieką, to też osiągnięto zysk 12000 mk. (naówczas b. duży). Kwotę tę przeznaczono na stypendjum dla b. ucznia szkoły. Z chwilą zlikwidowania szkół kolejowych nie mogła już szkoła korzystać z gruntu kolejowego.

W r. 1923 przeznaczyło ogólne zebranie członków Spółdzielni uczniowskiej 11000 mk. na upiększenie ogrodu koło wynajętego budynku szkolnego. Założony wówczas przez młodzież ogród kwiatowy był corocznie terenem ulubionej przez młodzież pracy gromadnej. Jeden z uczniów, pisząc w „Pobudce" o pracy w ogrodzie tak kończy swoje sprawozdanie: „Spodziewamy się w tym roku przejść do nowego budynku szkolnego, więc miło nam będzie zostawić po sobie piękną pamiątkę".

Po przejściu do nowego gmachu znów musiała podjąć młodzież ogromną pracę nad uporządkowaniem placu. W ciągu 1926/7 i 1927/8 r. wykopano głazy, usunięto gruz, przeprowadzono regulówkę, usuwając z powierzchni glinę wykopaną przy zakładaniu fundamentów, zniwelowano i osuszono cały obszar, założono ogród kwiatowy i boisko do gier. Prace te rozpoczęło specjalne w tym celu dokonane zrzeszenie samorządów klasowych pod kierunkiem nauczycieli. Każdy z członków organizacyj samorządowych był obowiązany do minimalnego czasu pracy; kontrola wykazała, że prawie wszyscy pracowali ponad kontyngent.

Tak ze względu na organizację i podział pracy w gromadzie, jak również na cel tej pracy i osiągnięte wyniki przedewszystkiem natury moralnej — wszystkie te roboty muszą być zaliczone do wysiłków w kierunku wychowania społecznego w szkole.

BIBLJOTEKA I CZYTELNICTWO.

Czytanie stało się dla ludzi współczesnych zajęciem najpospolitszem, codziennem, uprawianem przez wszystkich, a dostępnem dla wszystkich warstw i stopni kultury i wykształcenia. Objaw to pocieszający i radosny, bo przecie czytanie — to jeden z najpotężniejszych środków rozwoju i postępu. Jest to zarazem w dzisiejszych warunkach środek najłatwiejszy i najprzystępniejszy. Książka tania i dobra powinna być troską każdego społeczeństwa, dbającego istotnie o swoją przyszłość kulturalną.

Należy stwierdzić, iż wielką zasługę w rozpowszechnianiu się czytelnictwa, w usilnem dążeniu do dorównania jak najrychlej przodującemu w czytelnictwie zachodowi może sobie zaszczytnie przypisać w odrodzonej Polsce szkoła polska. Tępiąc z jednej strony analfabetyzm, budząc z drugiej zapał do czytania przez gromadzenie pożytecznych książek w bibljotekach uczniowskich i podsuwając je w umiejętny sposób swym wychowankom, spełnia szkoła jedno z naczelnych zadań wychowawczych, dba bowiem o możliwie wysoki stopień duchowego udoskonalenia wychowanków, a w następstwie o udoskonalenie duchowe nowych pokoleń, a wreszcie ludzkości całej.

WYPOŻYCZANIE KSIĄŻEK Z BIBJOTEKI UCZNIOWSKIEJ.

Piękna, bogata bibljoteka uczniowska o starannie dobranych książkach, to najpotężniejszy środek oddziaływujący wychowawczo na młodzież,

to umniejszenie do połowy pracy nauczyciela. Dobra książka jest nauką i jednocześnie zabawą, jak zajmująca podróż po ślicznym, nieznanym kraju. W takiej podróży myślimy tylko o przyjemności, a przecież zarazem uczymy się, nie wiedząc o tem, że się uczymy. Książka—to przyjaciel. Smutne jest życie bez przyjaciela—smutne jest życie bez książki.

To też najusilniejszą troską naszej szkoły było zebranie bogatego i wartościowego księgozbioru, który w znakomity sposób ułatwia wychowawcy nauczanie i wychowanie, i jest osią, około której skupia się znaczna część życia organizacyjnego młodzieży.

Niżej przytoczone cyfry najwymowniej świadczą o tem, jak powoli, ale stale zwiększano bibljotekę, z jakim nakładem mozołu uczniów, rodziców, kierownictwa i nauczycielstwa zbierano fundusze na ten cel.

Rozwój bibljoteki.

Rok szk.	ILOŚĆ KSIĄŻEK (TOMÓW) Na początku r. szk.	Nabyto w ciągu roku	Za sumę	Z jakich funduszów	Zaginęło zniszcz. wycof.
1919/20	—	143	mk. 214.—	Z ofiar (14 ks.), z zysków imprez teatralnych młodzieży (129 ks.) .	143
920/21	—	121	„ 6929.—	Zysk Spółdzielni Uczniowskiej . .	—
922/93	121	223	„ 213175.80	Zysk z przedstawień (160.000 mk.) Spółdz. Uczn (3175 80 mk.) i fund. Rady Szk. Pow. (50000 mk.) . .	—
923/24	344	26	zł 45.—	Zysk z przedstawienia	—
924/2	370	30	—	Komplety „Płomyka“ i „Płomyczka“	86
925/26	314	16	„ 47.65	Fundusz Dozoru Szk. m. Łukowa .	45
926/27	285	231	„ 311 75	Dobrow. składki rodz (123 ks.) przekazał Samorząd kl. Vb. w 1925/6—80 ks i Samorząd kl. VII z r 1926/7 28 ks.	
9 7/28	516	244	„ 536.29	Dobrowolne składki rodz. (476.29 zł.) i fundusz Dozoru Szk (60 zł) . .	
928/29	760	212	„ 1663 01	Dobrowolne składki rodz (107.46 zł.) dochód z przedstawienia (43.50 zł.) i fundusz Dozoru Szk (912 50 zł)	
929/30	972	10	„ 51 80	Dochód z loterji fantowej, urządzonej przez Samorząd kl. IVa.	

Czytelnictwo.

Rok szk.	Ilość tomów	Ilość dzieci w klasie II — VII	Na 1 ucznia tomów	Ilość czytelników	Wypożyczono tomów	1 czytelnik przeczytał przeciętnie tomów
1919-20	143	120	1,1.			
20-21	121	255	0,5.			
21-2	121	309	0,3.			
22-3	344	358	0,9.			
23 4	370	407	0,9.			
24-5	314	413	0,7.	249		
25-6	285	409	0,6,	266		
26-7	516	463	1,1.	459	3934	8,5
27-8	760	449	1,6.	408	4208	10,3
28-9	972	415	2,3.	400	5101	12,7
29-30	982	468	2,1.			

Widać, z powyższych zestawień, że w pierwszym rzędzie zarabiała fundusze na bibljotekę sama dziatwa pod kierunkiem nauczycielstwa, co miało niepoślednie znaczenie wychowawcze. Na nader zaszczytne podkreślenie zasługuje ofiarna uchwała Zebrania Rodziców, posyłających dzieci do tut. szkoły, powzięta dn. 20. II. 1927 r. na skutek akcji, związanej z „miesiącem książki polskiej“, mocą której wszyscy opodatkowali się kwotą w wysokości 4 zł. płatnych ratami w ciągu jednego roku wyłącznie na cele bibljoteki szkolnej. Ta dobrowolna uchwała jest wyrazem wysokiego uświadomienia rodziców naszej młodzieży i należytego doceniania wartości bibljoteki i konieczności współpracy ze szkołą w wielkiem dziele wychowania młodzieży.

Więcej niż połowę księgozbioru oprawili uczniowie w pracowni robót ręcznych, a więc wydatki na konserwację książek wyraziły się tylko w sumach na zakup materjału, dzięki czemu sumy, które w innych warunkach wydanoby na oprawę, poszły na zakup nowych książek. Od czasu, w którym mogła się zacząć w pracowni stała oprawa książek z bibljoteki, zestawienia nie wykazują zmniejszania się księgozbioru wskutek zniszczenia książek.

Bibljoteka uczniowska o tak poważnym już zbiorze książek została umieszczona w bieżącym roku szkolnym w pięknej, oszklonej szafie, i zorganizowana na zasadach powszechnie przyjętego w Europie systemu dziesiętnego.

Organizację tę przeprowadzono przy czynnym współudziale starszej młodzieży, aby ją zaznajomić z racjonalnym nowoczesnym sposobem organizacji bibljoteki; nadto technika wypożyczania przy tym systemie nauczy młodzież, jak ma się w przyszłości znaleźć w dobrze urządzonej bibljotece, a kierownikom bibljoteki umożliwi na przyszłość łatwe i wszechstronne zestawienia statystyczne czytelnictwa w szkole.

Od roku 1924 szkoła prenumeruje z funduszów szkolnych po jednym egzemplarzu „Płomyczka“ dla klas I—III. i „Płomyka“ dla klas starszych. Oprócz tego niektóre dzieci prenumerują na własny rachunek te piękne czasopisma i tak w obecnej chwili liczba prenumeratorów „Płomyka“ wynosi 9, „Płomyczka“ 24. Nadto starsza młodzież korzysta z czasopisma „Młody lotnik“, odstępowanego szkole przez Inspektorat Szkolny.

Drużyny harcerskie posiadają własne odrębne bibljoteki. I tak: bibljoteka drużyny żeńskiej liczy 30 książek o treści z zakresu harcerstwa, historycznej i sztuk teatralnych, bibljoteka drużyny męskiej składa się z 69 książek, których treść dotyczy zagadnień harcerstwa.

W ścisłej łączności z bibljoteką uczniowską pozostaje sprawa organizacji świetlicy oraz czytelni pism i książek.

Dnia 27. IV. 1929 r. zorganizowano świetlicę; praca ta nie dała jednak spodziewanych rezultatów i w następnym roku już jej nie wznowiono. Po próbach i doświadczeniach kwestja ta żywo zajmuje ciągle Radę Pedagogiczną — zdaje się jednak, że przyjmie realną formę dopiero po zwalczeniu wielu trudności, o których mowa w zakończeniu.

PRACOWNIA ROBÓT RĘCZNYCH.

W ostatnich czasach powstają nowe kierunki i formy nauczania i wychowania. Dotychczasowe kształcenie książkowe ustępuje miejsca samodzielnej pracy wychowanków zarówno umysłowej jak fizycznej. Do szkół ogólnokształcących wprowadzono roboty ręczne, albowiem wszyscy pedagogowie doszli do wniosku, że nauka szkolna nie może ograniczać się wyłącznie do pracy czysto umysłowej i że uczeń już w szkole musi zetknąć się bezpośrednio z pracą fizyczną. Przez racjonalne nauczanie robót ręcznych kształcimy zmysły, rozwijamy energję, wolę i spostrzegawczość, usprawniamy ręce, rozwijamy szacunek dla pracy fizycznej, przyzwyczajamy młodzież od lat najmłodszych do realizowania pomysłów i kształcimy zmysł estetyczny.

Szkoła powszechna stała się w całym świecie kulturalnym ogólną szkołą dla wszystkich warstw społeczeństwa. Na ławie szkolnej zadzierżgnąć się mają węzły przyjaźni między dziećmi wszystkich warstw społecznych, a to stanie się w dużej mierze przez roboty ręczne. Znikną tak często spotykani u nas ludzie, gardzący pracą ręczną i pracownikami fizycznymi, gdy dziecko w szkole nauczy się szanować pracę ręki ludzkiej, gdy się przekona, ile trudu fizycznego i wysiłku umysłowego potrzeba, aby należycie skonstruować jakiś przedmiot, choćby najprostszej budowy, aby nadawał się do użytku i miał wygląd estetyczny. Takie dziecko nie będzie również bezmyślnie niszczyć wytworów pracy drugiego człowieka.

Z drugiej srony znajdzie się w szkole przy pracy ręcznej dość okazji, by wytępić tak powszechnie spotykane partactwo w robocie i tolerowanie przez nabywców niesumienności wytwórców. Wymaganie sumienności i ściśłej dokładności w wykonaniu pracy jest w pracowni regułą. Z tem łączy się wyrobienie świadomości, że dobry rzemieślnik musi być twórcą, umysł jego także musi ciągle pracować i tworzyć nowe formy, oparte na rodzimej tradycji polskiego rękodzieła i sztuki ludowej, że musi stosować nowoczesną organizację pracy i posługiwać się ulepszonemi narzędziami, które w obliczu współzawodnictwa obcych jedynie coś wartają.

Przez szkołę pracy zniszczymy typ naszej cywilizacji klasyczno-urzędniczej, która jakoś nie chce widzieć wytężonej i składnej pracy obcych, huczącej dokoła nas, a zyskamy ludzi czynu i inicjatywy, jakich nam najwięcej potrzeba.

LEKCJA ROBÓT RĘCZNYCH W PRACOWNI.

Mając na uwadze te głębokie wartośći i znaczenie robót ręcznych w życiu codziennem człowieka, szkoła nasza dążyła usilnie do tego, by nauczanie robót ręcznych postawić na należytym poziomie. Niestrudzonym organizatorem pracowni był p. Kierownik St. Kruczek. Jego pełne inicjatywy i energji starania u władz szkolnych i samorządowych, popierane usilnie przez p. Inspektora Szk. W. Matuszkiewicza, uwieńczył pomyślny skutek w r. 1923. Uzyskano wtedy od Magistratu miasta Łukowa 3,000000 mk. i z Wydziału Sejmiku Powiatowego 5,000.000 mk. oraz w r. 1924 1250 zł. od Rady Szkolnej Powiatowej.

Za kwoty te zakupiono sprzęt potrzebny do urządzenia pracowni dla 20 uczniów i tak: 10 strugnic systemu szwedzkiego, 20 taboretów, 10 kompletów narzędzi potrzebnych do robót drzewnych, tekturowych i introligatorskich, oraz odpowiednie szafy na umieszczenie narzędzi i w r. szk. 1924/5 uruchomiono pracownię.

Od tego więc czasu roboty ręczne uzyskały w tej szkole prawdziwe prawo obywatelstwa, a program został ściśle dostosowany do miejscowych potrzeb i warunków. Prowadzone są dwa działy — roboty z drzewa i tektury pod okiem nauczycieli fachowych, przejętych ideą pracy ręcznej.

Początkowo skromnie urządzona i ubogo wyposażona pracownia nie zaspakajała potrzeb szkoły, tembardziej, że mieściła się zdala od budynku szkolnego i korzystały z niej także inne szkoły łukowskie; warunki prawidłowego funkcjonowania zyskała dopiero w nowym gmachu szkolnym. W roku 1927 uzyskano w Kuratorjum O. S. Lubelskiego subsydjum 1000 zł., za którą to sumę dokompletowano wszystkie narzędzia oraz zakupiono tokarnię i piłę taśmową.

W ostatnich latach należyte wyposażenie pracowni i wyrobienie uczniów umożliwiło przystąpienie do wyrobu sprzętów szkolnych i pomocy naukowych oraz robót introligatorskich i tekturowych w szerszym zakresie. Oto jakie sprzęty i pomoce naukowe wykonano.

Z drzewa: Paliki do kwiatów, etykietki do roślin, etykietki do kluczy, podstawki pod doniczki, wskazówki do map, metrówki i półmetrówki, linje z rękojeścią do tablic, cyrkle do tablic, ekierki, kątomierze, wieszadła na klucze, wieszadła na ręczniki, wieszadła na ubrania, podstawka pod ruchome abecadło, szafka na minerały, szafka na obrazy poglądowe, liczydło, podstawy do próbówek, ramy do obrazów i portretów szkolnych, prawidełka do zasuszania owadów, modele brył geometrycznych, kasety oszklone na zbiory przyrodnicze, szafkę na apteczkę szkolną, półki na naczynia, 2 stoły do introligatorstwa, 10 taboretów, do nauki fizyki: dźwignie pojedyncze i złożone, piony, bloki pojedyncze, kołowroty, poziomnice, dźwigary i żórawie, równie pochyłe, przyrząd do prawa odbić, wodotryski, ciemnie optyczne, igły magnetyczne, wahadełka elektryczne.

Z tektury i z działu introligatorstwa: różnego rodzaju i kształtu pudełka otwarte, z przykrywką i t. p., segregatory, kosze na odpadki, ramki wiszące, stojące, ozdobne, tablice pod obrazy, napisy i t. p., pudełka do przechowywania minerałów, podklejono i oprawiono kilkadziesiąt obrazów poglądowych do historji, geografji, przyrody, języka polskiego i niemieckiego, oprawiono wszystkie portrety i obrazy krajoznawcze w ramy zrobione i sklejone przez uczniów, bibularze, teczki, notesy, bruljony, oprawiono 400 książek, z bibljoteki szkolnej, nie licząc książek własności uczniów. Wymienione przedmioty wykonano w kilku lub w kilkunastu egzemplarzach, zależnie od zapotrzebowania. Wszystkie nie ustępują niczem wyrobom rzemieślniczym, a niejednokrotnie przewyższają masowe produkty fabryczne.

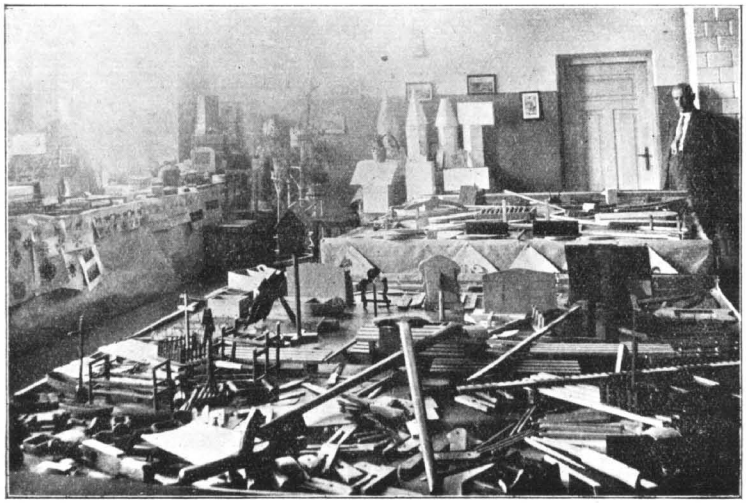

DZIAŁ ROBÓT RĘCZNYCH NA WYSTAWIE SZKOLNEJ.

Widać stąd, że do tych wszystkich zalet robót ręcznych, które wymieniono na wstępie, należy dodać jeszcze jedną: należycie urządzona pracownia robót w szkole opłaca się z ekonomicznego punktu widzenia. Ograniczając się tylko do korzyści doraźnych szkoły, a więc i tych, co na szkołę łożą pieniądze, przychodzimy do wniosku, że poczynione na ten cel wkłady pieniężne zwracają się i to w stosunkowo krótkim czasie. Sporządzone w przeciągu 4—5 lat sprzęty i pomoce naukowe, zabezpieczenie map, obrazów i książek przed naturalnem zniszczeniem przerastają swą wartością wkłady na urządzenie.

Materjał do robót zakupuje szkoła hurtownie z części funduszu, składanego przez rodziców na podstawie uchwały Zebrania Rodzicielskiego dn. 28. X. 1926 r., wprowadzającej dobrowolny podatek w kwocie 50 gr. miesięcznie od dziecka.

O sprawności naszych uczniów w tym dziale pracy świadczy dział robót na corocznych wystawach, budzący wielkie zainteresowanie i po-

dziw miejscowego społeczeństwa, oraz fakt, że po wystawie okręgowej w Lublinie zakwalifikowano na P. W. K. i do Muzeum O. Szkolnego w Lublinie 6 pomocy naukowych i 11 innych wyrobów sporządzonych w naszej pracowni.

* * *

W roku Szk. 1927-8 został zorganizowany w szkole kurs stolarstwa specjalnie dla chłopców klas najstarszych, którzy po ukończeniu szkoły mieli zamiar kształcić się w szkole rzemieślniczej. Stolarnię prowadził instruktor — stolarz, p. Jan Kępa, opłacany przez Kuratorjum. Uczniowie, korzystający ze stolarni, byli na podstawie rozporządzeń władz szkolnych zwolnieni z robót ręcznych i rysunków a na naukę stolarstwa uczęszczali w godzinach wieczornych.

W stolarni wykonywano i remontowano narzędzia, służące do robót ręcznych, wyrabiano pomoce naukowe i większe meble dla szkoły i na zamówienia. W ciągu roku wykonano: drewnianych opraw do narzędzi — szt. 143, nowych narzędzi do robót — 27, mebli szkolnych i dla osób prywatnych (stoły szafy, taborety, umywalnie, ławy ogrodowe, łóżka) — 24, pomocy naukowych (przyrządy gimnastyczne, kamienie do liczydeł) — 14., uli —2; nadto postawiono płot od frontu budynku i dokonano licznych reperacyj mebli szkolnych. Wartość wszystkich sporządzonych przedmiotów została ustalona przez rzeczoznawców i Opiekę Szkolną na sumę 1849 zł. Sprzedano różne przedmioty za sumę 325 zł.

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Troska o wychowanie zdrowego pokolenia jest jednym z fundamentów budowy życia narodu. Wychowanie fizyczne młodzieży to sprawa niesłychanej doniosłości, to kapitał na najwyższy procent. Państwo musi urabiać sobie szeregi ludzi zdolnych do czynu, bo bez takich rozwijać się nie może. Zdrowa fizycznie i pracowita jednostka jest skarbem społecznym a szczęśliwe to społeczeństwo, które ich najwięcej posiada. Od stanu zdrowia fizycznego zależy jego wartość twórcza sił umysłowych, jego potęga, dobrobyt i szczęście. Silnemu zdrowiu towarzyszy, jak pisze Kaz. Sosnowski, hart duszy, siła woli, odwaga, żądza twórczego czynu, realny pogląd na świat, pewność siebie, pogoda i przytomność umysłu, radość życia, umiarkowany optymizm, zdolność zwycięstwa w walce o byt i t. d.

To zdrowie winny rozwijać i pomnażać w pierwszym rzędzie dom i szkoła. Środkami, któremi szkoła rozporządza są: gimnastyka, gry i zabawy oraz lekkoatletyka ze sportami. Cel wychowania fizycznego w szkole ujmuje Sikorski Wal., Naczelny Wizytator Min. W. R. i O. P., w 3-ch punktach:

a) pomnażanie i podtrzymanie zdrowia,

b) przygotowanie do walki o byt pod względem fizycznym i duchowym,

c) umacnianie charakterów.

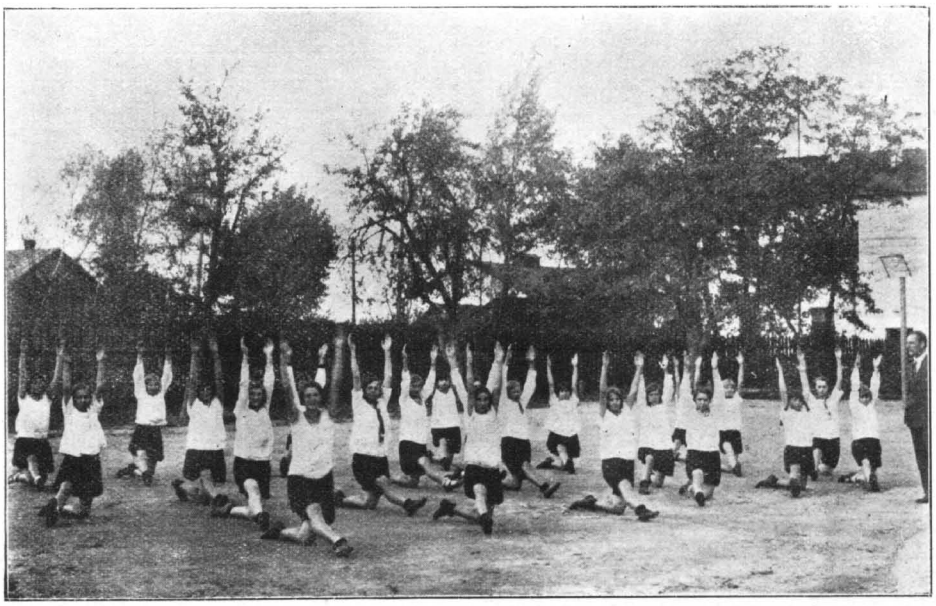

LEKCJA GIMNASTYKI NA BOISKU SZKOLNEM.

Ten tak ważny dział pracy szkolnej stoi dotąd bardzo nisko w szkołach powszechnych w tutejszym powiecie, jak zresztą i w całej Polsce. Przyczyną tego jest brak sal i przyrządów gimnastycznych oraz brak nauczycieli-specjalistów; racjonalne bowiem prowadzenie wychowania fizycznego wymaga gruntownych i obszernych studjów specjalnych nie tylko samego przedmiotu, ale nadto fizjologji i rozwoju cielesnego dziecka.

Jakkolwiek w porównaniu z innemi szkołami powsz. w mieście i powiecie wychowanie fizyczne w naszej szkole ma bez porównania lepsze warunki rozwoju, to jednak czeka ono zaspokojenia wielu najelementarniejszych potrzeb. Szkoła posiada nauczyciela-specjalistę, brak jej natomiast sali gimnastycznej i przyrządów. Jedną salę szkolną przeznaczono na salę do ćwiczeń, w której zainstalowano najniezbędniejsze tylko przyrządy, po ćwiczeniach bowiem wstawia się ławki i odbywa się w tej sali nauka innych przedmiotów. Ponieważ w budżetach Magistratu nie było dotąd żadnych funduszów na wychowanie fizyczne w szkołach powszechnych, Kierownictwo szkoły robiło usilne starania w Kuratorjum o fundusze na przyrządy gimnastyczne, których władze szkolne jednak nie przyznały z powodu braku sali gimnastycznej. Wskutek tego wykonano w pracowni robót ręcznych z funduszów własnych szkoły najniezbędniejsze i prostsze przyrządy do ćwiczeń w sali i do gier na boisku.

W zimie ćwiczy dziatwa w tej zaimprowizowanej sali gimnastycznej. Przygotowanie sali do ćwiczeń, jak również przygotowanie się ćwiczących wobec braku szatni do rozbierania nastręcza wiele trudności. Sala ta wielkości 8×5 nadaje się na 20 ćwiczących, tymczasem komplety klasowe wynoszą: kl. V 44 i 38, VI 37 i 32, VII 31, co wielce krępuje nauczyciela i wielce ogranicza swobodę ćwiczących. Najwięcej cierpią podczas zimy gry i zabawy, które z braku miejsca w sali nie są uprawiane. Przyrządy do ćwiczeń w sali stanowią zaledwie 3 ławki szwedzkie i jeden tram (bom) do zwisów. W klasach I — IV ćwiczą chłopcy wspólnie z dziewczętami, w starszych klasach dziewczęta tworzą komplety oddzielne, chłopcy oddzielne. Młodzież ćwiczy w kostjumach gimnastycznych tak zimą jak i latem.

Boisko szkolne przedstawia teren o gliniastym podłożu, wystawionem na działanie wiatrów, które jesienną porą dają się we znaki wzniecając pył. Na boisku znajdują się place do gier: 2 siatkówki, 1 koszykówka, skocznia, bieżnia i drążek. Boisko urządziła sama młodzież, odwodniwszy je uprzednio przez przeprowadzenie regulówki.

Lekcje gimnastyki w lecie na boisku urozmaicane są grami i zabawami dostosowanemi do wieku i płci. Starsza młodzież z zapałem oddaje się ćwiczeniom gimn. i lekkoatletyce oraz grom: siatkówce, koszykówce i palantowi. Koszykówka ma najwięcej zwolenników wśród chłopców siatkówka wśród dziewcząt. Klasy rywalizują o pierwszeństwo w tych grach. — W ubiegłym roku mistrzostwo tych gier posiadała klasa VII chłopców (harcerze), w obecnym roku klasa VI, dziewczęta (siatkówka), chłopcy (koszykówka).

Z produkcjami gimnastycznemi wystąpiła szkoła pierwszy raz publicznie na uroczystości zakończenia roku szk. 1926/7. Odbyły się wtedy zawody piłki latającej między drużynami reprezentacyjnemi dziewcząt i chłopców oraz zawody lekkoatletyczne.

W dniu 3 maja 1928 r. na boisku gimnazjalnem współzawodniczyła w siatkówce drużyna reprezentacyjna dziewcząt z drużyną miejscowego gimnazjum żeńskiego z wynikiem 2:0 na korzyść gimnazjum.

W urządzanych corocznie „świętach sportowych" młodzieży szkolnej uczniowie szkoły powsz. nie biorą udziału, bo Powiatowy Komitet Wychowania Fiz. urządza te imprezy jednostronnie — tylko dla młodzieży gimnazjalnej i to starszej i nie stosuje podziału zawodników na grupy młodszych, średnich i starszych. Jedynie w 1925 r. wystąpiła grupa dziewcząt naszej szkoły z produkcjami gimnastyki plastycznej, uzyskując nagrodę (piłkę). Nie było również dotąd zawodów między miejscowemi szkołami powszechnemi; dopiero w obecnym roku szk. urządzono na boisku naszej szkoły rozgrywki w koszykówce między szkołami im. J. Piłsudskiego i męską im. St. Konarskiego. Wynik rozgrywek jesiennych był następujący: (Litera P. oznacza naszą szkołę, litera K. — szkołę Konarskiego).

Klasy	Stosunek partyj	I serja rozgryw.	II serja rozgryw.	Wygranych koszy	Przegranych koszy	Wynik	Miejsca według wygranych partyj	Miejsca według uzyskanych koszy	Wynik ostateczny
VI K.	8:4	101:41	127:74	228	115	+ 113	2	1	1
VII K.	9:4	81:53	68:61	149	114	+ 35	1	3	2
VI P.	8:4	72:51	72:57	144	108	+ 36	3	2	3
VII P.	8:4	100:90	86:71	186	161	+ 25	4	4	4
Va P	6:6	90:115	82:95	172	210	— 38	5	5	5
Vb P.	1:11	45:102	74:106	119	208	— 89	7	7	7
V K.	2:10	50:85	43:90	93	175	— 82	6	6	6

Im słabsze ciało, tem bardziej rozkazuje,
im silniejsze, tem więcej jest posłuszne.
J. J. ROUSSEAU.

WYCIECZKI SZKOLNE.

Pragnąc umożliwić dzieciom poznanie choć części ojczystego kraju, szkoła zorganizowała w latach 1921, 1922, 1923 i 1924 tygodniowe wycieczki krajoznawcze, a w 1929 wycieczkę na Powszechną Wystawę Krajową do Poznania.

W roku 1921 została zorganizowana 8-dniowa wycieczka do Wielkopolski i na Pomorze. Wzięło w niej udział 51 dzieci starszych klas (26 chłopców i 25 dziewcząt), czworo nauczycielstwa i Opiekun Szkolny, felczer kolejowy, p. Albin Olszewski. Uczestnicy wycieczki zwiedzili Ostrów Poznański, Poznań, Gniezno, Gdynię, Puck i Toruń. Przeciętny koszt utrzymania i podróży dziecka przy bezpłatnym przejeździe oraz bezpłatnych śniadaniach i kolacjach, przygotowywanych w wagonach z produktów, otrzymanych bezpłatnie z Polsko-Amerykańskiego-Komitetu Pomocy Dzieciom, wynosił po 100 mk. na okres 8 dni. Jakkolwiek szkoła otrzymała dla dzieci pracowników kolejowych bezpłatny przejazd kolejami a zarząd P. A. K. P. D. dał bezpłatnie produkty, to jednak organizacja pierwszej wycieczki nastręczyła bardzo wiele trudności. Utrudnienia czynili rodzice, nie pozwalając wyjechać swym dzieciom w obawie o ich życie i zdrowie. Wiele osób uległo trwodze, odważniejsi żałowali swej odwagi; turkotowi kół odchodzącego pociągu towarzyszył krzyk i płacz matek, żegnających swe dzieci. Takie pożegnanie pobudziło grono nauczycielskie oraz członka Opieki Szkolnej do troskliwej opieki nad dziećmi i jakkolwiek podróż odbywała się z braku wagonów osobowych w wagonach towarowych, to jednak nie było wypadków zasłabnięć.

We wszystkich miastach Wielkopolski i Pomorza wycieczka doznała jak najbardziej gościnnego przyjęcia. Szczególniej silne wrażenie wywarła na dzieciach Gdynia, gdzie wycieczka bawiła 2 dni, to też tak przy wyjeździe z Gdyni do Pucka jak w powrotnej drodze w przejeździe przez Gdynię, dzieci samorzutnie wznosiły okrzyki bez końca: „Niech żyje Gdynia!“ „Niech żyje nasze polskie morze!“

Po zwiedzeniu Torunia wycieczka wróciła do Łukowa. Tu radości rodziców nie było końca. Zrozpaczone matki przekonały się, że dzieci wróciły zdrowe, wesołe, opalone od słońca nad brzegami morza. To też w następnym roku organizacja wycieczki nie nastręczyła tylu drudności.

* * *

W 1922 r. wyruszyła wycieczka do zachodniej Małopolski. Wycieczka trwała 8 dni. W wycieczce brało udział 57 dzieci (32 uczniów i 25 uczennic) oraz 7 osób z grona nauczycielskiego. Uczestnicy zwiedzili Kraków, Wieliczkę, Zakopane i Częstochowę. Przeciętny koszt utrzymania i podróży dziecka przy bezpłatnym przejeździe wynosił w ciągu 8 dni 3500 marek. Podróż odbyła się w dużym (64 miejsca) pulmanowskim wagonie.

Jak w czasie pierwszej wycieczki morze, tak na drugiej najpotężniejsze wrażenie wywarły na dzieciach nasze góry. Wycieczka do Czarnego Stawu i spożycie obiadu na Gąsienicowej Hali były najpiękniejszemi momentami podróży.

Zwiedzenie pamiątek historycznych Krakowa i wielickiej kopalni wywołało podniosły nastrój.

* * *

W 1923 roku zdołała szkoła urządzić dwie wycieczki krajoznawcze: pięciodniową do Krakowa i Wieliczki i siedmiodniową do wschodniej Małopolski. Pierwszą wycieczkę zorganizowała nauczycielka, p. Stanisława Zdanowska, dla dzieci ówczesnych klas IV b. i III b. w liczbie 40.

Dzieci tych klas urządziły z inicjatywy p. Zdanowskiej loterję fantową, a czysty zysk, osiągnięty z loterji wystarczył na opłacenie zniżkowych biletów dla dzieci pracowników kolejowych i ulgowych dla pozostałych dzieci.

W wycieczce drugiej wzięło udział 50 osób w czem 35-ro dzieci, 7 osób z pośród byłych uczniów szkoły, 1 ojciec, 6-ro nauczycielstwa i woźna szkolna. W czasie od 7 do 14 lipca zwiedzono Przemyśl, Borysław, Truskawiec, Krzemieniec i Lublin. Przeciętny koszt wycieczki wynosił 60000 mk. na osobę. I z tej wycieczki odniosły dzieci wiele naukowych korzyści z poznania olbrzymiej części Polski i naszych bogactw naturalnych i doznały moc wrażeń tak w naftodajnym Borysławiu i kuracyjnym Truskawcu, jak w historycznych miastach Lwowie i Krzemieńcu. Przejazd koleją 1450 km. spowodował wielkie zmęczenie, to też Lublin zwiedzały tylko dzieci mniej zmęczone i to dosyć pobieżnie.

* * *

W 1924 roku wyruszyła znów wycieczka na Pomorze i trwała 8 dni. Jakkolwiek Rada Pedagogiczna początkowo uchwaliła zorganizować wycieczkę do Wilna i Nowogródka, to jednak postanowienie to uległo zmianie pod wpływem ogólnego życzenia młodzieży, którą ogromnie pociągało nasze morze.

Uczniowie i byli wychowankowie szkoły w liczbie 44 osób przy udziale 6 osób z grona nauczycielskiego zwiedzili Warszawę, Puck, Hel, Gdańsk, Oliwę, Gdynię i Toruń. Przeciętny koszt wycieczki wynosił 10 złotych na jednego ucznia. (dzieci pracowników kolejowych miały przejazd bezpłatny, a dla reszty dzieci zapłacono koszty przejazdu z funduszów, uzyskanych z imprez szkolnych).

I tym razem Gdynia podbiła serca dzieci, zwłaszcza, że dokładnie zwiedzono wybrzeże morskie tak na Helu, jak w Pucku, Oksywji, Gdyni, Orłowej i Oliwie.

* * *

W dniach 24 — 29 sierpnia 1929 roku zwiedzała wycieczka szkolna Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. W wycieczce wzięło udział 36 osób, w czem 31 osób młodzieży szkolnej i 5 osób nauczycielstwa.

Rada Miejska przyznała po 500 zł. zapomogi dla każdej ze szkół łukowskich na organizację wycieczki szkolnej. Oprócz tej zapomogi szkoła przeznaczyła na wycieczkę z funduszów własnych 145 zł. 78 gr. 50 zł. z imprez szkolnych i 95 zł. 78 gr. z funduszów zbieranych od Rodziców na wydatki gospodarcze szkoły.

Z tego wydano na kupno ulgowych biletów 299 zł. 60 gr. a na koszty administracyjno-gospodarcze 346 zł. 18 gr. Korzystało z całkowitej pomocy 15 młodzieży z częściowej tylko (kupno biletów ulgowych) 10-młodzieży.

Reasumując rezultaty wysiłków w tej dziedzinie, stwierdzić należy, iż w ciągu dziesięcioletniego swego istnienia szkoła urządziła 6 wycieczek krajoznawczych. Dni wycieczkowych było w tym okresie 40. W wycieczkach wzięło udział 271 dzieci starszych klas, poczynając od III-cich, 29 osób nauczycielstwa i 2 osoby z Opieki i Dozoru Szkolnego. O ile ostatnia wycieczka została zorganizowana przy wydatnej pomocy samorządu, o tyle pięć pierwszych zorganizowano własnym wysiłkiem grona nauczycielskiego, opieki szkolnej rodziców i samej młodzieży.

Że młodzież korzystała z tych wycieczek pod każdym względem należycie, świadczą o tem zapisywane przez uczestników wrażenia z wycieczek; najlepsze z nich zostały wpisane do Kroniki szkolnej. Są to szczegółowe sprawozdania z niektórych wycieczek; ich przedruk najlepiej mógłby świadczyć o rezultatach, są jednak za obszerne na zamierzone ramy niniejszego wydawnictwa. Oprócz bardzo dokładnych opisów, zaopatrzonych w komentarze historyczne, które świadczą o notowaniu objaśnień na miejscu, spotykamy tam refleksje subjektywne obserwatorów, jak n. p.: „Wszystkie te bogactwa są przeważnie w rękach obcych kapitalistów, którzy stąd czerpią wielkie korzyści dla siebie, przeto powinniśmy natężyć swe siły, aby je odebrać dla dobra kochanej ojczyzny. Rozumie się, że stosunki między takim bogaczem, a robotnikiem nie są przyjazne, ponieważ ten dąży zawsze do wyzyskania robotnika", albo na innem miejscu: „Dużo osób korzysta z letnisk, lecz, niestety, są to wszystko bogacze, którzy mogą sobie pozwolić i mają pieniądze na wielkie wydatki, natomiast nie ujrzysz tam biedaka".

O wybuchu gorączkowych uczuć w młodych sercach pod wpływem wrażeń na rubieżach Rzeczypospolitej świadczą słowa innego uczestnika: „Niezapomnianą będzie dla nas chwila, gdy w czasie powrotnej drogi pociąg wjeżdżał bardzo powoli na obszar wolnego miasta Gdańska. Zerwaliśmy się i zaczęliśmy śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła" Na przejeździe kolejowym stał staruszek, Kaszub. Jak usłyszał polską pieśń, zdjął czapkę i ze łzami w oczach krzyknął „Niech żyje Polska!" My odpowiadamy i krzyczymy: „Niech żyje nasze morze!" A wreszcie o dobrym humorze wycieczkowiczów mówi taki urywek: „Jesteśmy w Pucku — przed naszymi oczyma roztacza się piękny widok na zatokę. Cały dzień spędziliśmy nad morzem. Z najprzyjemniejszych wrażeń dzisiejszych to jazda na łodziach. Pożal się Boże z taką jazdą! — ten krzyczy „naprzód", tamten pcha wtył, a nim zakręcimy, to upłynie dobra minuta. Wyśmienici z nas żeglarze! Nie śmiejcie się, i z nas będą ludzie. Oto w niespełna godzinę już mkniemy szybko, łódź pruje wodę, która niemiłosiernie w wielkich kroplach pada na twarzyczki i sukienki naszych nimf. Leon! Jasiek wprost na nas pędzi, już blisko, skręcaj, wlecę w wodę! Zdzisiek z pogardą: Cicho babski rodzie, chyba nie polecisz do nieba, tylko do wody! Ha-ha-ha — zakończyli jednogłośnie. Z humorem powróciliśmy do wagonów, gdzie suty obiad nas czekał".

* * *

Urządzano również wycieczki w najbliższe okolice Łukowa. Zapalonym zwolennikiem i organizatorem pieszych wycieczek był p. Benendo. Brali w nich udział ochotnicy na całodzienne trudy, wśród których nie brakowało nigdy i dziewcząt. W dni wolne od nauki wyruszały grupy tych „turystów" zwykle przed świtem w okolice najmniej znane. „Wędrówek" takich było około 20, z których warto wymienić takie, jak wycieczka do Jaty (ostęp leśny dostępny tylko w czasie suszy) i źródeł Krzny, kilka jesiennych t. zw. „na pieczone ziemniaki", na „palenie sobótki" nad Krzną, na pokaz rolniczo-hodowlany do Krynki, a nawet zdarzyła się bardzo oryginalna wyprawa brawurowych śmiałków na spotkanie burzy w czystem polu, przyjścia której się spodziewano.

Te swojskie wycieczki osiągnęły doniosły cel: Liczne zaobserwowane przejawy życia i pracy wsi, oraz zjawiska przyrody, niewidoczne w mieście, były później, jako interesujące dla młodzieży miejskiej nowości, szeroko omawiane, komentowane i opisywane na lekcjach, znalazło się wiele momentów, umożliwiających poznanie dokładniejsze uczestników wycieczek, a wreszcie najmilszym rezultatem była radość młodzieży po wypoczynku umysłowym w ruchu wśród zieleni i światła, na powietrzu nie skażonem wyziewami i pyłem ulicy.

SMUTNE OBRAZKI.

Razem muszą pracować,
razem biedować i razem śmiać się wesoło.

Dzieci zbyt łatwo płaczą, jeszcze łatwiej zdobyć się im na śmiech. A jednak ten śmiech, chociaż częsty w szkole, u wielu dzieci nie jest beztroski i swobodny, jakim powinien być śmiech dziecięcy.

Dlaczego? Oto fragmenty, obrazujące warunki życia i pracy naszej dziatwy:

* * *

Przedruk z „Gazety Powiatu Łukowskiego": Zaraz po objęciu klasy na początku roku szkolnego postanowiłem sobie odwiedzić wszystkich swoich uczniów w celu poznania warunków, w jakich żyją, i zebrania od rodziców bliższych wia-

domości o ich upodobaniach i uzdolnieniach, aby obok własnych spostrzeżeń wytworzyć sobie należyty pogląd na osobowość każdego z nich i ułatwić sobie w ten sposób pracę wychowawczą w szkole.

Zamierzenia swoje zaledwie w części udało mi się zrealizować. Dotychczas posiadam tylko fragmenty spostrzeżeń nad życiem powierzonej mi młodzieży — rzucają one jednak wiele światła na ciężkie warunki, w jakich ta młodzież się znajduje.

Odwiedzanie rozpocząłem od tych uczniów, którzy niestale uczęszczają do szkoły. Miałem nawet przygotowane dla rodziców upomnienia, ale zatrzymałem je w kieszeni, chcąc się przekonać osobiście, o ile rzeczywiście rodzice zasługują na dostarczanie im podobnych przyjemności ze strony szkoły.

Teraz oddaję głos rzeczywistości. Jestem najprzód u Mundzia. Zastałem go przy kominku wybladłego, w czapeczce zasuniętej na uszy. Chłopczyna, widząc mnie wchodzącego, wyszeptał na powitanie słabym głosikiem. — A, to nasz pan!

W maleńkiej kuchence, zajętej prawie całkowicie w jednej połowie przez komin, a w drugiej przez szafkę do naczyń, zdjąłem wierzchnie odzienie i, wszedłszy do pokoju dość skromnie umeblowanego, przywitałem wszystkich.

— Cóż u ciebie Mundziu słychać? rzucam pytanie w celu nawiązania rozmowy.

— Choruje mi stale — odzywa się matka, wyręczając w odpowiedzi syna.

— Przeziębił mi się jeszcze na jesieni i do dziś rady sobie dać nie może. Z uszu materja mu idzie i musi siedzieć w mieszkaniu, bo jak wyjdzie na dwór, to zaraz posinieje jak trupek.

— Czy była pani z nim u lekarza?

— Gdzietam, nie stać mię na wizyty lekarskie. Mąż mało zarabia, bo stałego zajęcia nie ma, przytem mieszka, w Warszawie i musi drugie gospodarstwo prowadzić, a tu, jak pan widzi— to mówiąc wskazała na niedołężną staruszkę i troje własnych dzieci — jest nas pięcioro w domu do wyżywienia.

— A dlaczego Mundzio stale taki anemiczny?

— Bo jeść nie może. Śniadań wcale nie jada. Taki to delikatny, jakby nie robotnika dzieciak.

Dalsza rozmowa potoczyła się na temat dożywiania dzieci w szkołach, przeplatana pytaniami o zachowaniu się Mundzia, jego upodobaniach i zakończona została szczeremi wynurzeniami matki o jej troskach domowych.

. . . . . .

Drugą wizytę wypadło mi złożyć bardzo spokojnej, cichej i grzecznej Irence, która od początku roku szkolnego opuściła 64% dni szkolnych.

— Irenka przeszła ostre zapalenie oskrzeli— informuje mię zaraz na wstępie matka — silnie jeszcze kaszle i dlatego musi przez pewien czas pozostać w domu.

Z dalszych wynurzeń matki okazało się, że Irenka przeziębiła się podczas uroczystości „święta dziecka", kiedy wróciła całkowicie przemoknięta i zziębnięta do domu.

Oto rezultat urządzania imprez dla dzieci późną jesienią — pomyślałem sobie.

Wizyta przeciągnęła się dość długo na miłej pogawędce z rodzeństwem Irenki.

. . . . . .

Innym razem odwiedziłem bardzo powolną ale systematyczną i pracowitą Stasię. Zastałem ją w roli gospodyni domu. Przygotowywała wieczerzę. Matka wyszła do sąsiadów po mleko. Wejście moje nie wywołało u niej najmniejszego zakłopotania, jak to się zdarza u dzieci w tym wieku, gdy zobaczą w swym domu podobnego gościa. Tak była pochłonięta nakładaniem kartofli do saganów, zastawianiem ich na wysoki komin i dorzucaniem suchych szyszek do ognia, iż zdawało się, że wejścia mego nie zauważyła.

Starszy brat, uczeń II oddziału, pomagał jej w pracy i takie mi ciekawe historje o zdolnościach Stasi w prowadzeniu przez nią domu i gospodarstwa opowiadał, żem zrazu uwierzyć w to nie mógł.

— Kiedy mamusia pójdzie do roboty, to Stasia ugotuje, wszystko posprząta, a nieraz to nawet podłogę umyje.

Tu wtrąciłem uwagę, że mycie podłogi to praca nad siły siedmioletniej Stasi i nie powinna jej wykonywać.

— Proszę pana, Stasia sama prawie wychowała tego małego braciszka, co śpi w kołysce.

Znowu zostałem wprawiony w podziw tą wiadomością o nowych uzdolnieniach Stasi.

Całej tej naszej rozmowy zdawała się nie słuchać, drepcząc bosemi nożynami koło komina.

— Dlaczego chodzisz boso? wszak teraz zima, możesz się przeziębić?

Nie lubię chodzić w bucikach po mieszkaniu — brzmi odpowiedź małej gosposi.

— Pewno z takiemi brudnemi nogami kładziesz się do łóżeczka.

— Nie, brat co wieczór przynosi z piekarni ciepłej wody i wtedy myjemy się.

— To ładnie, kiedy tak robicie.

Zanim nadeszła matka zostałem prawie całkowicie poinformowany o wszystkich sprawach domowych przez małych i miłych gospodarzy.

Dowiedziałem się, że na kolację będzie kartoflanka, że mama przynosi mleko tylko dla najmłodszego syna, że tatuś pracuje we Francji, jako górnik, i przysyła franki mamusi i — wiele, wiele innych szczegółów z ich życia rodzinnego.

Uderzyła mię znajomość spraw domowych u tych dzieci, ich zaradność i samodzielność nietylko w pracy ale i w myśleniu.

Tymczasem nadeszła matka. Powinszowałem jej tak pracowitych dzieci, a ona odrzekła, że muszą pracować w takich warunkach w jakich się znajdują.

— Mąż został zwolniony z kopalni, bo chory na astmę, mało zarabia. Jak mi przysłał na święta 32 złote, to do dnia dzisiejszego, a już chwała Bogu miesiąc upływa, nic więcej od niego nie otrzymałam.

Nic nie odpowiedziałem na to, tylko zastanowiłem się głęboko nad możnością wyżywienia 5 osób, opłacenia mieszkania i zaspokojenia tylu innych potrzeb domowych za 32 zł. na miesiąc.

Chyba najgenjalniejszy ekonomista nie podjąłby się rozwiązania takiego zadania.

Pożegnałem tę dzielną rodzinę z uczuciem podziwu dla jej heroicznych wysiłków w walce o kęs powszedniego chleba, życząc jej lepszego jutra...

. . . . . .

Te szkicowo ujęte obrazki nakreśliłem z myślą zwrócenia uwagi ciał samorządowych i czynników szkolnych na to, aby co rychlej wkroczyły na drogę realizacji takich zagadnień jak dożywianie w szkołach i dostarczanie najuboższej dziatwie odzieży i potrzebnych pomocy szkolnych oraz poddanie przynajmniej raz do roku wszystkich dzieci szkolnych oględzinom lekarskim, a w razie potrzeby dostarczanie pomocy lekarskiej najbiedniejszym bezpłatnie.

Jeżeli nie załatwimy tych spraw, nie może być mowy o należytym rozwoju sił fizycznych i duchowych dziecka, a rezultaty pracy nauczyciela pozostaną nadal problematyczne.

Józef Kozieł.

* * *

Z zapisków nauczyciela:

Rok szk. 1928/9. Klasa pracuje intensywnie. Sonia S. skarży się, że jej „się robi niedobrze". Wysyłam ją z innem dzieckiem na świeże powietrze; powróciła orzeźwiona, lecz przy końcu lekcji mdleje wśród zamieszania klasy. Po przyprowadzeniu jej do przytomności odprowadzam ją do pokoju nauczycielskiego, gdzie dowiaduję się, że całym jej posiłkiem tego dnia była zupa wodna kartoflanka, od kilku dni nie jadła chleba, ojciec zarabia w fabryce 80 zł. miesięcznie, płatnych wekslami — w domu 8 osób do wyżywienia — matka chora.

Dwaj bracia S. i Z. Rz. źle się uczą, bladzi, anemiczni, choć żywego usposobienia, jednak niezdolni do dłuższego wysiłku. Odwiedzam ich w domu w porze obiadowej: dostają kartofle z polewką, nie widzę odrobiny tłuszczu na obu „potrawach" „chleba — mówi ich matka — nie mam za co kupić, mąż od jesieni nie ma pracy. Dobrze, że na jesieni kupiliśmy kilka korcy ziemniaków — gdyby nie to, nie miałabym dać co dzieciskom, a czworo ich jest".

Pokaźna liczba dzieci niema zupełnie podręczników. Wzywam rodziców. Zjawiają się matki, ojcowie i dowiaduję się, że tym rodzinom brak chleba, ubrania, obuwia, opału. Matka, uczennicy B. K. nie zważa na kilkoro rodziców, zalewa się łzami i mówi: „Proszę pana, już czwarty dzień nie mam co włożyć do garnka. Gdyby nie sąsiedzi, którzy czasem pożywią moje maleństwa, to nie wiem, czy mogłyby chodzić do szkoły. Mąż pasa w lecie bydło, przez to lato zarobił bardzo mało, bo chorował i wzięli innego pastucha. Gdyby było odzienie, możeby co zarobił albo uprosił. Tu mróz taki, a wyjść niema w czem". Gdy inni odeszli, spłakana kobieta tkwi jeszcze w korytarzu szkolnym, chcąc się uspokoić.

... Rok 1929/30. Jeden z uczniów okropnie uczerniony atramentem, na podłodze rozlany atrament. Okazuje się, że do swojej buteleczki ukradł trochę szkolnego atramentu, który mu się w kieszeni rozlał. W domu zastałem go odrabiającego lekcje na taborecie (stołu brak) przy świetle lampki nr. 3 zbyt wysoko wiszącej, by można było cokolwiek napisać lub przeczytać. Ojciec, niefachowy robotnik sezonowy, skarży się na brak pracy; dowiedział się o przygodzie syna — kraść dzieciom nie pozwala — sam zrobił im atrament, ale nie chcieli nim pisać, chociaż „całkiem dobrze znać, jak pociągnąć po papierze"...

W. Benendo.

* * *

Jak wynika z ostatniej rubryki zestawienia finansowego, szkoła niosła pomoc biednym uczniom ze szczupłych funduszów własnych, zaspakajając nagłe potrzeby; problem ten musi być rozstrzygnięty na szerokiej arenie życia polityczno-społecznego.

ABSOLWENCI (TKI) SZKOŁY. KOŁO B. WYCHOWANKÓW.

W okresie od 1923 r. do 1929 r. ukończyło szkołę 197 osób, z czego 107 chłopców i 90 dziewcząt; wyznania rz-kat. 103 chłopców i 72 dziewcząt, mojżeszowego 2 chłopców i 18 dziewcząt, prawosławnego 2 chłopców.

Po ukończeniu szkoły powszechnej kształciło lub kształci się w szkołach zawodowych średnich 110 osób, w gimnazjach — 20, poprzestało na ukończeniu szkoły powszechnej 67 osób.

W chwili obecnej z pośród tych, którzy dalej nie usiłowali się kształcić:

pracuje w charakterze termin. i robotn.	50	osób
pozostaje przy rodzicach	14	„
„ „ mężach	3	„
Po ukończeniu średnich szkół zawodowych pracuje w zawodzie nauczyc.	5	„
w zawodach technicznych	5	„
w rzemiosłach	11	„
w handlu	8	„
do szkół uczęszcza:		
do gimnazjów	20	„
do seminarjów nauczycielskich	12	„
do szkół technicznych, miern. i leśnych	19	„
do szkół handlowych	8	„
do szkół rzemieślniczych i rękodzieln.	32	„
do szkół wojskowych	9	„
do uniwersytetu	1	„

* * *

Dorobek wychowania i nauczania w szkole musi być oceniany nie doraźnie w poszczególnych momentach statycznych, ale w perspektywie czasu; szkoła powszechna jest jednym z wielu czynników, a powinna być nawet czynnikiem głównym w kształtowaniu przyszłych losów swych

wychowanków. Dlatego praca byłych naszych uczniów na różnych stanowiskach, ich współżycie z otoczeniem lub studja w innych szkołach są wymownem świadectwem dla szkoły o jej wpływie na przeobrażanie społeczeństwa. Świadectwo to wypadnie jeszcze pomyślniej, gdy dodamy, że najbiedniejszym swoim absolwentom szkoła-macierz przychodziła z pomocą materjalną w dalszych studjach, a ze wszystkiemi zachowała ścisły kontakt. Na podstawie obserwacji zorganizowanego współżycia naszej szkoły z b. wychowankami ludzie kompetentni w organizacji życia społeczno-oświatowego publicznie stawiali to współżycie za przykład, wysuwając podstawową koncepcję zrealizowania zadań społeczno-oświatowych każdej szkoły i nauczyciela w oparciu o młodzież, która ze szkoły wyszła.

Zresztą niech fakty mówią same za siebie:

* * *

Każde powodzenie lub niepowodzenie życiowe swoich wychowanków żywo szkoła odczuwała. To też kierownik i grono nauczycielskie pomagało i pomaga wielu osobom bądź w uzyskaniu stypendjów, bądź też z funduszów osiągniętych z różnych imprez, organizowanych przez szkołę. Zyski spółdzielni uczniowskiej, z uprawy zagonków, z przedstawień teatralnych, akademij, odczytów i wieczornic złożyły się na fundusz, z którego szkoła całkowicie utrzymywała: w roku 1922/3 jednego ucznia Seminarjum Naucz. w 1923/4 dwóch uczniów i dwie uczennice Seminarjów Naucz. i w 1924/5 jedną uczennicę Seminarjum. Niezależnie od tego udzielano corocznie zwrotnych pożyczek lub doraźnych zasiłków.

* * *

Z drugiej strony i młodzież po wyjściu ze szkoły o niej nie zapominała i to jest dla nas faktem najradośniejszym. Każda uroczystość szkolna gromadziła tłumnie abiturjentów; brali oni udział w wycieczkach szkolnych, w czasie wolnym od zajęć zawodowych lub szkolnych pomagali w pracach szkole, a nadto zwracali się z całą ufnością do wychowawców, nierzadko z rodzicami, z całem zaufaniem prosząc o radę lub pomoc. B. Wizytator szkół powszechnych Kuratorjum O. S. Warszawskiego, p. Pęczalski, mając możność w czasie pobytu w szkole zaobserwować opiekę i pomoc szkoły dla swoich absolwentów i ich do szkoły przywiązanie, zaproponował, aby powołać do życia organizację abiturjentów szkoły. Zalecenie to zostało przyjęte z entuzjazmem zarówno przez grono nauczycielskie, jak i przez młodzież i w dniu 12 kwietnia 1925 r, powstało *„Koło b. Wychowanek-ków Szkoły Powsz. im. J. Piłsudskiego w Łukowie"*, Koło funkcjonuje samodzielnie na

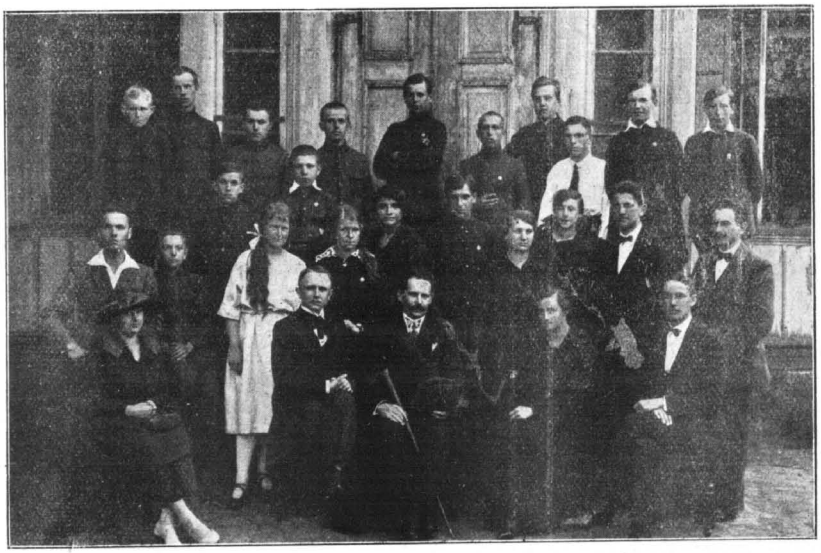

GRUPA PIERWSZYCH ABITURJENTÓW (1923 r.)

podstawie własnego statutu, opracowanego przez byłego ucznia, a obecnie nauczyciela, p. Stanisława Kowalika i przyjętego przez plenarne zebranie członków.

Nakreślone przez statut cele, dotyczące zarówno współżycia i wzajemnej pomocy członków, jak również działalności ogólnej we współdziałaniu ze szkołą w jej zadaniach społeczno-kulturalnych, spełnia Koło znakomicie. Członkowie miejscowi zbierają się często w gmachu szkolnym, gdzie pracują w różnych sekcjach (dramatyczna, rozrywkowo-zabawowa, szachowa), przygotowując się przy czynnej pomocy swoich byłych wychowawców do publicznych występów i do organizacji godziwych rozrywek. Życie Koła ożywia się z natury rzeczy w czasie feryj świątecznych i letnich, kiedy w pracach i rozrywkach mogą wziąć liczny udział dzisiejsi uczniowie szkół średnich pozamiejscowych. Liczniejszy zjazd członków Koła odbył się z okazji uroczystości dziesięciolecia istnienia szkoły.

W czasie wakacyj 1925 r. wystawiło Koło dwukrotnie na scenie „Ogniwa" sztukę „Legjoniści". Zysk z przedstawienia przeznaczono na uruchomienie kasy samopomocy. Wystawiona w 1926 r. sztuka „Bolszewicy pod Warszawą" cieszyła się dużem powodzeniem. Na specjalne podkreślenie zasługuje wystawienie w b. r. jasełki J. Porazińskiej „Przybieżeli do Betleem". Zorganizowali to widowisko członkowie Koła razem z obecnemi uczniami szkoły z ogromnym nakładem pracy. Doskonała gra, uzupełnienie sztuki skojarzonemi z akcją pieśniami ludowemi z „Szopki krakowskiej" i staroświeckiemi kolędami z Podlasia, własna muzyka — wszystko to czarowało widzów przez cztery wieczory. Imprezy teatralne reżyserowali z pośród nauczycielstwa pp.: Maksymiukowa, Kozieł i Rusin. W czasie uroczystości dziesięciolecia wykonał kilka utworów muzycznych kwartet skrzypcowy Koła. Prócz tego urządzono jedną akademję na cześć A. Mickiewicza i 10 większych imprez towarzyskich, z których na uwagę zasługuje wspólna herbatka i wieczór towarzyski, urządzony z 29.VI. 1929 r. z okazji ukończenia w tym czasie różnych szkół średnich przez grupę pierwszych absolwentów szkoły.

Do kasy Koła wpłynęło:

Czyste zyski z imprez scenicznych .	293,87 zł.
„ „ z zabaw	207,81 „
Ze składek członkowskich . . .	29,— „
Razem .	530,68 zł.

Wydano na urządzenie wspólnych wieczorów towarzyskich z herbatką . . .	207,29 zł.
Pożyczki z kasy samopomocy wynoszą w obecnej chwili	140,— „
Pozostałość umieszczona w P. K. O.	183,39 „
Razem .	530,68 zł.

Istnienie Koła b. wychowanków i życie zgrupowanej w niem młodzieży świadczy o tem, że w czasie pobytu tej młodzieży w szkole panowała atmosfera pracy i wychowania taka, jak należy.

Głosy byłych uczennic i uczniów.

Człowiek wprzęga się w obracające się powolnym ruchem koło pracy, posuwa się o milimetry w pochodzie życia, nie spostrzegając nawet tego ruchu. Ale gdy zatrzyma się w pewnych momentach, pojmie doskonale swój trud, wysiłek, jego wyniki. Takim momentem, zmuszającym mnie do spojrzenia wstecz, była uroczystość dziesięciolecia Szkoły, z której wyszedłem. Obudziły się we mnie najżywsze wspomnienia lat dawnych, spostrzegłem wówczas krok od minionych lat do teraźniejszości. Podstawę do tego kroku, jego kierunek i cel, mocną wolę i śmiałość do jego postawienia zyskałem tu w szkole powszechnej. To też chwile pracy obowiązkowej i pracy poza lekcjami w różnych organizacjach uczniowskich, momenty miłych nastrojów w gromadzie i wesołych żartów i przykrości zapomnieć się nie dadzą. Łączą się w długą nić serdecznych wspomnień z murów szkolnych, które wiążą się w jedną nierozerwalną całość i snują się w dalszą drogę życia, dodając uroku każdemu obrazowi z młodych lat. Wspomnieniom tych chwil towarzyszy w sercu każdego z nas uczucie szczerej przyjaźni i trwałej miłości do wychowawców, którzy wiedli nas w szersze horyzonty życia nie tylko olbrzymim wysiłkiem fizycznym, ale i ojcowskiem uczuciem.

A cóż dopiero powiedzieć o mnie, któremu przedwcześnie śmierć wydarła rodziców? Taki ze stokroć większem uczuciem kocha swoją pierwszą szkołę i wychowawców, którzy nie tylko pierwsze promyki wiedzy mu pokazali, ale zastąpili wychowanie rodzicielskie, zabezpieczyli przed przeszkodami, w ciężkich momentach pomogli i przez zatroszczenie się o materjalne warunki utorowali mi drogę do dalszego kształcenia.

Wiem, że takich jak ja, jest wielu.

Widząc owoce swej pracy w ciągu lat dziesięciu, będą mieli nasi kochani Wychowawcy to zadowolenie, że praca ich nie poszła na marne, a choć czasem zdarzą się pewne uchybienia, niech wiedzą, że „ten, który drzewo sadzi, nie zawsze owoce zbiera, ale zawsze ma zasługę".

Wacław Olszewski
ucz. III Kursu Sem. Naucz. w Siedlcach.

* * *

Wstąpiłem do szkoły w roku 1920/21 t. j. w czasie kiedy szkoła już była zorganizowana. Trwalszych wspomnień z tych czasów nie zachowałem. Zdobywałem wiedzę w licznem gronie. Nic mnie prawie poza tem nie zajmowało, to też uczyłem się wytrwale i, mogę powiedzieć, systematycznie. Wyniki osiągnąłem bardzo dobre. Do szerszej pracy stanąłem mniej więcej od klasy piątej tej szkoły, w tym czasie mianowicie, kiedy nauczycielstwo poczęło nas nakłaniać do pracy w kierunku kształcenia się obywatelskiego na polu pracy społecznej.

Z czasów tych wyniosłem kilka rzeczy najważniejszych, jeżeli chodzi o życie państwowe i społeczne, a to: poczucie obowiązku, karność i poszanowanie przez siebie wybranej władzy. To co zdobyłem, stało się moją własnością i stało się dla mnie podstawą do kształtowania charakteru i moich poglądów, i to, co zdobyłem, w charakterze mym pozostało. I choć nie mogę powiedzieć, bym charakter swój urobił już w szkole powszechnej, to jednak twierdzę, że bardzo, bardzo wiele dobrych cech mego charakteru wyniosłem już stamtąd. Stąd też wynika, że do swych nauczycieli zachowałem głęboki szacunek i wdzięczność.

W tych bądź co bądź beztroskich jeszcze latach wyrobiło się we mnie jeszcze jedno przeświadczenie, przeświadczenie o konieczności nieprzymuszonej pracy.

To też, gdy opuszczałem szkołę, wiedziałem, że cel swój zdobędę przez pracę i naukę. Wstąpiłem do gimnazjum, mając na widoku dalsze studja.

Kilka lat już minęło, gdy szkołę opuściłem. Pozostaję jednak wierny myślom, które z niej wyniosłem. W pracy nad kształtowaniem swego charakteru nie ustaję, kształtuję swe poglądy, zdobywam naukę. W tych czasach wyrobiłem sobie przekonanie, że aby ze szkoły odnieść naprawdę

korzyści, trzeba się odpowiednio do niej ustosunkować. Niema złych nauczycieli, jak młodzież mówić potrafi, ale przeciwnie, nauczyciele są to dobroczyńcy młodzieży. A młodzież winna zrozumieć znaczenie poświęcenia i pracy nauczycieli i umieć z niej korzystać, by praca ta dała przynajmniej w nagrodę za trud tym nauczycielom to przeświadczenie, że praca ich jest owocna.

I pochlebiam sobie, że potrafiłem znaczenie tej pracy zrozumieć. Dlatego też mój stosunek do szkoły pozostał zawsze serdeczny.

Wyszedłszy ze szkoły nie zerwałem z nią kontaktu. Przeciwnie, węzły, łączące mnie z nią chciałem zacieśnić przez pracę w Kole byłych jej wychowanków. Chodziło mi również o tę pracę. Dlatego też przy wyborach do władz Koła nie przyjąłem wyboru na stanowisko prezesa, gdyż chciałem tem wykazać, że w organizacji wolno sięgać po zaszczyty i tytuły, dopiero wtedy, gdy się na nie zasłuży pracą i karnością w szeregu.

W tych kilku słowach, które wydała pobudzona wspomnieniami myśl moja, chciałem tylko wskazać na to ważne posłannictwo szkoły, posłannictwo przygotowania do życia. Przygotowanie to polega na urobieniu charakteru wychowanków. Pragnąłbym, by młodzież była w stanie tę rolę szkoły zrozumieć i jej nie lekceważyć.

Władysław Ostrowski
ucz. VII kl. Gimn. mat.-przyr.
im. Hetm. Żółkiewskiego w Siedlcach.

* * *

W związku z tak wielkiem świętem, jakiem jest dziesięciolecie istnienia szkoły którą ukończyłam, postaram się i ja napisać słów parę, które będą poprostu garstką wspomnień z mego pobytu w szkole powszechnej. Słowa te może choć w drobnej mierze zaświadczą o mojem zainteresowaniu się tą szkołą i wszystkiem, co jej dotyczy.

Każdemu człowiekowi miłe i drogie są chwile pierwszej młodości, kiedy jeszcze życia nie znał i przez to samo na wszystko patrzył, jak na przyjemną nowość, kiedy był dzieckiem. Jeżeli jeszcze z tą młodością wiążą się miłe wspomnienia, wtedy obraz lat dawno przeszłych staje się wiecznym talizmanem duszy, najdroższą pamiątką i później po wielu, wielu latach pozwala umysłowi zamajaczyć na nutę o czystości zda się nieuchwytnej...

I w tem można znaleźć odpowiedź, dlaczego dziś jeszcze utrzymuję żywy kontakt z tą szkołą, dlaczego jej radość jest dla mnie radością.

Cztery lata temu ukończyłam szkołę im. Józefa Piłsudskiego i rozpoczęłam jakgdyby drugi okres życia. Cztery lata to spory okres czasu, który zmienił mój stosunek do życia i potrosze zmienił charakter, nie potrafił jednak zatrzeć wspomnień i zmienić podstawowych silnych przekonań i sposobu myślenia, który wyniosłam ze szkoły.

Dziś wiem, że szkoła powszechna nie tylko daje uczniom wiadomości początkowe, klucz do niezgłębionego skarbu nauki i przygotowuje do szkół średnich; najważniejszem jest to, że już szkoła powszechna nadaje nam pewien kierunek myślenia, daje jak gdyby podkład etyczny, sposobi na obywateli. Tę myśl przewodnią zrozumieli nasi wychowawcy, bo dali nam to wszystko i przez to samo zmusili byłych wychowanków do wdzięczności i pamięci.

Jeszcze dziś przebiegam myślą niezapomniane lekcje historji: p. kierownik mówi nam n. p. o przyczynach upadku Polski, wtajemnicza nas w ducha epoki przedrozbiorowej i wreszcie, dając kontrasty, zaznajamia nas z istotą altruizmu. Niejedna rzecz była nawet początkowo niezrozumiała, ale pomimo wszystko, nieraz nawet nieświadomie budziły się w młodych, bardzo młodych jeszcze sercach uczucia patrjotyczne.

Bywały i takie lekcje, na których nie było znów tak poważnej atmosfery, a nieraz nawet bardzo wesoło, które pozostawiły mi wspomnienia „morowe". Innem słowem nie możnaby ich określić, bo morowy, to soczysty wyraz, który doskonale maluje istotę rzeczy w tym wypadku. Stosunek nauczycieli do uczniów był bardzo przyjacielski, wszędzie wyczuwało się troskę o nasze dobro i tendencję wychowania nas na ludzi w całem tego słowa znaczeniu.

Czy nie wystarcza to wszystko, żeby wyryć głębokie ślady w umyśle młodzieży?

Wychowankowie tej szkoły, czując się związanymi z nią duchowo, biorą udział w jej przyżyciach, a z okazji dziesięciolecia święcą także jej tryumf.

Dokładają do wieńca radości ogólnej swoje serca młode, gorące, ożywione najpiękniejszem uczuciem — wdzięcznością.

Sabina Węgrzyńska
ucz. VII kl. gimn. im. Królowej Jadwigi
w Siedlcach.

Przedstawiciel Wasz powiedział na uroczystości dziesięciolecia, ze opuściliście tylko budynek szkolny, a nie szkołę, która jest i święci dziesięciolecie wszędzie tam, gdzie Wy jesteście, bo ją roznieśliście z sobą we wszystek świat. To też, kiedy Was znajdzie to wydawnictwo wszystkich, wszyscy znajdziecie w niem ślady swej pracy i kawał historji Waszego życia, bo istotnie — Wy stanowicie tę żywą szkołę, która potrafi nawet rozchodzić się po świecie. Nie każdy znajdzie tu swoją podobiznę, ale niema się czem martwić. Choćbyśmy nawet mieli tyle pieniędzy, żeby każdego wydrukować, to i tak te obrazki nie przedstawiałyby tego, co pamiętamy, a co, odświętnie się przymuskawszy, przed apa-

ratem nie stanie... Jak to uciekałeś kilka razy z pola od krów Zaniewicza do szkoły, a potem wracałeś, udając, żeś zasnął w polu, aż wreszcie całkiem uciekłeś... i Twoje sieroce zwierzenia i co się działo w Twojej duszy, gdy Ci ojciec sprzedał książki na wódkę, jak to potem „ktoś nie jadł, żeby mógł jeść ktoś", i jak później pisałeś wiersze, stawiając kropki z własnych łez... Ho, ho! — tego nawet najczulsza klisza nie uchwyci, chyba, żeby miała serce... Jak to uciekłaś z domu w tyli świat z bochenkiem chleba i faską masła i potem została Ci nieśmiertelna sława Janki-wędrowniczki, ten tobołek z prowiantami, no i sława sceniczna Baby-Jagi; jak Ty to grałaś! — jak wszyscy graliście — śpiewali i tańczyli na scenie! — żeby Wam tak zawsze śpiewała radość w duszy i serce biło mocno jak w tym krakowiaku! Hej, mój Boże! — niema takiego aparatu, coby wziął na papier Wasze uczucia zdumień, cudownych oczarowań, trwóg i uniesień po przeczytaniu pierwszych bajek, podróży i powieści, coby pokazał, jakie to dni się Wam śniły o każdej zwieśnie. Nie można również na obrazku grać w stalówki, w "noża" puszczać latawce, chodzić „na wagary", odpisywać i podpowiadać, hałasować i śmiać się tak, żeby aż widniej się robiło w klasie i w duszy i znośniejsze były nawiasy matematyczne, jeśli w nich znalazło się miejsce na uśmiech. Dowiedzcie się i Wy, co już poszliście i co jeszcze jesteście, że czuliśmy się najnieszczęśliwiej, gdy Wam trzeba było odebrać uśmiech. Przy pracy w takiem zbiorowisku i tak, jak dzisiaj, urządzonej trzeba czasem zmuszać i zabraniać, gniew jest naszą winą, ale i właściwością naszej ludzkiej natury i jeśli się Wam zdaje, że nauczyciel czasem niema serca, to on się wtedy tak czuje, jakby mu do serca nalał Waszego smutku. Tak sobie godziny marły jedna po drugiej — aż już teraz jesteście mądrzy i powinniście o tamtych głupstwach zapomnieć. Jeśli sami powiadacie inaczej, to widocznie te „głupstwa" złożyły się na Waszą dzisiejszą mądrość, a gdy Was życie tak całkiem twardo za kołnierz ujmie, przekonacie się, że „największą mądrością jest mądrość dziecka, bo jest mądrością radości, a radość jest wielkim mędrcem, bo stworzyła słońce".

Dlatego chciałbym Wam wykrzesać jej barwne ognie z tamtych czasów, obudzić zagubione echa jej dźwięków, choć nie mam żywego i czującego pióra. Chcę Wam w imieniu wszystkich Waszych byłych wychowawców posłać taki „promyk złoty, co to chodzi w zaloty, aż zgubi swój ślad". Zanim zgubi ślad, niech się do Was uśmiechnie, a Wy do mnie, bo straszną mam słabość do każdej roześmianej gęby.

Fr. Rusin.

KONFERENCJE RODZICIELSKIE I OPIEKA SZKOLNA.

Konieczność jak największego zbliżenia domu rodzicielskiego i szkoły, ścisłego kontaktu i współpracy, opartej na wzajemnem zaufaniu i trosce o młode pokolenie, była należycie rozumiana przez rodziców naszej dziatwy szkolnej. Świadczą o tem Konferencje Rodzicielskie, na których zebrani zaznajamiali się z wytyczną linją wychowawczą szkoły i ze złożonemi zagadnieniami wychowania młodzieży w wieku szkolnym, poruszanemi zwykle w referatach nauczycieli.

Na Konferencjach Rodzicielskich wygłoszono i przedyskutowano cały szereg odczytów, z których wymieniamy najważniejsze: „O wychowwniu w domu i w szkole" — (cykl odczytów, p.p.: Miłosz, Kozieł, Benendowa, Zdanowska, Benendo), „Wybór zawodu"— (trzykrotnie p. Kozieł), „Przeszkody, utrudniające pracę nauczyciela" (p. Benendowa) „Rezultaty w nauce dzieci i ocena ich pracy" (p. Jarkowski) „Jak wychowywać dzieci na ludzi pracy" (p. Benendo) „O znaczeniu robót ręcznych" (p. Wnuk) „O czytelnictwie dzieci" (p. Benendowa) „Jak uniknąć chorób zakaźnych" (p. Olszewski — Opiekun Szk.) „Szkoła jednolita" (p. Rusin) „Znaczenie wychowania fizycznego" (p. Koziarz) „Alkohol i jego zgubne skutki" (p. Cetnarski — kier. IV Szk. Powsz. w Łukowie) „O wychowaniu przedszkolnem" (p. Papieska z Lublina). Oprócz tego bardzo obszernie i kilkakrotnie omawiano sprawę kar, wysuniętą przez samych rodziców.

Rozważania te niewątpliwie wpływały na pożądany stosunek rodziców do dzieci i do szkoły;

na nich jednak nie kończy się praca Konferencyj Rodzicielskich. Niemal na wszystkie aktualne bolączki szkoły znajdywano tam skuteczne lekarstwo, wszystkie plany i nowe poczynania grona nauczycielskiego i organizacyj uczniowskich, o których informowano rodziców, znajdowały u nich pełne zrozumienie i poparcie, olbrzymią część potrzeb materjalnych szkoły zaspokojono przez powzięcie i wykonanie dobrowolnych uchwał, nakładających obowiązek znacznego wysiłku finansowego, który w ciągu 10-ciu lat wyraża się sumą mk. 78061,65 i zł. 9214,64.

W r. 1919 został z pośród rodziców wybrany **Komitet dożywiania** dzieci, który przy pomocy P. A. K. D. zorganizował i prowadził akcję dożywiania do końca roku 1921. W r. 1919/20 dożywiano bezpłatnie 175 dzieci, w 20/21 i 21/2 — 105 dzieci. Na organizację, naczynia i opłacenie pracy opodatkowali się wszyscy rodzice, produkty dostarczał P. A. K.

W r. 1921 zapadła uchwała opodatkowania się na **kupno placu szkolnego**. O akcji rodziców w związku z budową gmachu szkolnego piszemy na innem miejscu.

W r. 1922 Konferencja Rodz. powzięła uchwałę zorganizowania w szkole **kursów dla dorosłych.** Kursy prowadzili w r. szk. 1922/3 nauczyciele tut. szkoły bezpłatnie. Zorganizowano 3 poziomy, odpowiadające 4 oddz., 7 oddz szk. powsz. i trzeci o poziomie wyższym, niż 7 oddz. Słuchaczy było 120.

W r. 1925 wyłoniono z pośród rodziców **Komisję Pomocy dla absolwentów szkoły,** kształcących się w średnich szkołach zawodowych, która współpracowała z Kierownikiem Szk. i gronem naucz. w zdobywaniu funduszów na ten cel.

W r. 1926 rodzice opodatkowali się przez dobrowolną uchwałę stałą miesięczną składką 50 gr. od dziecka na **wydatki gospodarcze szkoły** nieobjęte budżetem Magistratu lub te, na które pieniądze z budżetu nie wystarczają. Uchwała ta jest dotąd corocznie na pierwszej konferencji akceptowana na rok.

W r. 1927 w wyniku akcji „miesiąca książki polskiej" wyniosła Konferencja Rodzicielska uchwałę opodatkowania się jednorazowego w wysokości 4 zł. na **Bibljotekę Uczniowską.**

Prawie od początku istnienia szkoły (13.III. 1920) przedmiotem ciągłych trosk Konferencyj było **zorganizowanie przedszkola.** Zabiegi, czynione w tym kierunku w imieniu ogółu rodziców przez Kierownika Szkoły i Opiekę Szkolną, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem dopiero po przeniesieniu szkoły do nowego budynku, kiedy można było wyzyskać na ten cel dawny lokal szkoły Otwarcie przedszkola nastąpiło 8.I.1927 r. Celem zabezpieczenia podstaw finansowych powierzono prowadzenie przedszkola Zarządowi Koła P. M. S. dzielnicy kolejowej w Łukowie i Zarządowi Z.Z.K., do których to organizacyj należy większość rodziców.

DZIATWA PRZEDSZKOLA PRZED WYSTĘPEM SCENICZNYM.

Od tej chwili istnieje ono jako instytucja prywatna, niezależna od szkoły. Łączność ze szkołą utrzymana jest przez kierownika szkoły, któremu powierzono kierownictwo pedagogiczne i administracyjne (bezbłatne). Obecnie uczęszcza do przedszkola 60 dzieci od 4 do 7 lat; nie wszystkie zgłoszenia uwzględniono z braku miejsca. Rodzice sami określają wysokość swoich opłat, najbiedniejsi są od nich zwolnieni; opłaty rodziców stanowią zaledwie $^1/_4$ wpływów.

Wpływy i wydatki przedszkola w ciągu 3 lat jego istnienia:

Wpływy:

1. Opłaty rodziców	3454,79 zł.
2. Zapomogi:	
Magistratu m. Łukowa . . .	3220,— „
Kuratorjum O. S. L. . . .	1700,— „
P. M. S.	1254,65 „

Wojewódzkiego Wydziału O. S.	1200,— zł.
Wydziału Pow. w Łukowie	750,— „
Spółdzielni Kredytowej w Łukowie	100,— „
p. Telesfora Górczyńskiego	100,— „
3. Czysty zysk z imprez, organizowanych przez przedszkole	233,35 „
Razem	12012,70 zł.

Wydatki:

1. Pobory ochroniarki	7014,28 zł.
2. Kasa Chorych	323,23 „
3. Obsługa	994,— „
4. Opał	265,82 „
5. Dzierżawa lokalu	1920,— „
6. Remonty	316,74 „
7. Meble	451,37 „
8. Materjały i pomoce naukowe	360,91 „
9. Drobne wydatki gospodarcze	365,66 „
10. W kasie	10,69 „
Razem	12012,70 zł.

Dzięki sumiennej pracy nauczycielki-ochroniarki, p. Hańcówny i zabiegom ludzi dobrej woli przedszkole zyskało sobie uznanie rodziców i instytucyj, które je subsydjują.

wiązków i współodpowiedzialności rodziców. Nie czekali na żaden cud, któryby ich w tych obowiązkach i odpowiedzialności wyręczył.

* * *

W skład **Opieki Szkolnej** wchodzili:

1. p. inż. Kowalski. 9.XI. 1919 — 28.VI. 1920.
2. p. inż. Szymczakiewicz, 28.VI. 1920—28.VI. 1921.
3. p. inż. Dobrzelecki, 28.VI. 1921 — 1.I. 1922. (wszyscy z ramienia władz kolejowych)
4. p. Olszewski Albin od założenia szkoły dotychczas (od 1.I. 1922 r. jest Opiekun. Głównym)
5. p. Bolesław Jóźwiak od założenia szkoły do roku 1926.
6. p. Jan Jaworski. od 1.I.1922 r. do r. 1925.
7. p. Feliks Kizeweter od 28.II. 1926 dotychczas.
8. p. Bronisław Kondracki od 28.II. 1926 dotychczas.

Z urzędu byli członkami Opieki od 1.I.1922 r. kolejno wszyscy prefekci szkolni i kierownik szkoły.

Oprócz spełniania obowiązków ustawowych Opieka wykonywała wszystkie uchwały Konferencyj Rodzicielskich, przeprowadzała kontrolę wpływów i wydatków dokonanych z funduszów

OBECNA OPIEKA SZKOLNA
A. Olszewski (Op. Główny), St. Kruczek (Kier. Szk.), F. Kizeweter i B. Kondracki.

Koroną współpracy rodziców ze szkołą jest w bieżącym roku szk. z inicjatywy Rady Pedagogicznej zaprowadzony zwyczaj **bywania rodziców na lekcjach** w dowolnym czasie z tem, że codziennie w każdej klasie winien być przynajmniej jeden przedstawiciel rodziców. Należy ubolewać, że ten zwyczaj, przynoszący pożądane rezultaty, już zaczyna zanikać z winy i części rodziców i części grona nauczycielskiego.

A więc troska o stworzenie warunków należytego wypełnienia zadań i rozwoju szkoły nie była tylko udziałem władz szkolnych, samorządu i nauczycielstwa, ale i świadomych swoich obo-

składanych przez rodziców i z dochodów imprez szkolnych oraz składała rodzicom sprawozdania z wykonania uchwał i finansowe.

Członkowie opieki inicjowali śmiałe poczynania w sprawach organizacji szkoły, budowy gmachu i przezwyciężenia wielu trudności gospodarczych, czynnie i skutecznie wspomagali zabiegi kierownika szk. o realizację ich inicjatywy, a dla młodzieży byli istotnemi opiekunami, zajmując się jej organizacjami, wspierając czynnie jej imprezy, biorąc udział w wycieczkach i rozrywkach, chociaż dla sprawiedliwości trzeba wyznać, że należeli do Opieki z łaski ustawy i figuranci.

Nakoniec chcemy spełnić bardzo miły obowiązek podkreślenia na tem miejscu wyjątkowej pracy dla dobra szkoły Opiekunów: Albina Olszewskiego, b. felczera kolejowego, Bolesława Jóźwiaka, kasjera kolejowego i ś. p. Jana Jaworskiego, b. zawiadowcy st. Łuków, którzy przez cały czas swego pobytu w Łukowie oddawali szkole wszystkie swoje siły, tem więcej bezinteresownie, że sami do niej swych dzieci nie posyłali. P. Olszewski obchodzi wraz z dziesięcioleciem istnienia szkoły dziesięciolecie swojego opiekuństwa; nie stać nas na wiele dość pięknych słów uznania, ale stać nas na serdeczne życzenia, które wyrażamy w imieniu młodzieży szkolnej, rodziców i nauczycielstwa, by nam mógł „patrjarchować" przez wiele jeszcze dziesięcioleci.

Wychowanie domowe powinnoby stanowić podstawę i wzór dla wychowania publicznego za pośrednictwem szkoły.

PESTALOZZI.

Nie wsączamy w ich dusze naszych goryczy i zawodów, ale wszczepiamy im nasze ukochania i nadzieje. Nie burzymy w nich tego, co w nas życie zburzyło, ale staramy się umocnić to, co w nas samych burzom się oparło.

Z. DĘBICKI.

U PROGU DRUGIEGO DZIESIĘCIOLECIA.

Jest się nad czem zadumać, gdy się czyta akta, protokuły i inne źródła, gdy się człowiek wgryza w ślady dawnych wysiłków, z których wiele poszło na marne i dlatego ich w przeczytanej publikacji nie znajdziesz. Ale równocześnie mimowoli myśli się o przyszłości. Dobiegając do końca pracy, należy wskazać zadania, które w najbliższej przyszłości muszą być zrealizowane, jako konieczne dla normalnego funkcjonowania i ulepszenia pracy naukowej i wychowawczej w tut. szkole. Jeżeli komuś zadania te wydawać się będą za trudne do zrealizowania w jednem dziesięcioleciu, musi sobie przypomnieć, że na następne lat dziesięć nie wolno mu patrzeć, jak na współczesność. Gdy weźmiemy pod uwagę, że w dzisiejszym tempie postępu dziesięć lat stanowi więcej, niż sto lat przed dniem dzisiejszym, to następujące postulaty uznać trzeba bodaj za minimalne:

1. Wybudowanie drugiej części gmachu szkolnego, w której musi się znaleźć sala rekreacyjna, sala gimnastyczna tak urządzona, by mogła być równocześnie salą teatralną, konieczne oddzielne pomieszczenia dla bibljoteki, świetlicy, spółdzielni, harcerstwa i innych organizacyj szkolnych (W razie potrzeby muszą ulec zmianie plany).
2. Urządzenie dobrze wyposażonej pracowni przyrodniczej.
3. Wyposażenie szkoły w przyrządy do pomiarów pedologicznych i badań psychotechnicznych.
4. Zorganizowanie badań lekarskich w szkole (już zapoczątkowane w b. r. przez Magistrat).
5. Wyzyskanie suteryn przez urządzenie w nich drukarni szkolnej, która służyłaby celom praktycznym (prasa szkolna) i nauczaniu (stosowana dziś zagranicą metoda nauczania pisowni).
8. Zorganizowanie na większą skalę racjonalnej hodowli jedwabników, jako źródła dochodu szkoły.

Pamiętajmy, że szkoła jest podobna do przedsiębiorstwa; gdy jest dobrze wyposażona, zwraca wkłady ze znaczną nadwyżką, pracując przy przestarzałych warsztatach — bankrutuje lub w najlepszym razie wegetuje, marnując wręcz wysiłki ludzkie, na co ze względów ekonomicznych pozwolić sobie nie możemy.

Ludzie, którzy pracą nad rozwojem szkoły tutejszej w ciągu dziesięciolecia wyorali na niwie szkolnictwa swój zagon i ci, co po nich przyjdą, jeszcze po wielokroć muszą ten zagon przeorać, bo w postępie niema granic dla żadnej pracy.

Miłość za zasadę, porządek za podstawę, postęp za cel.

A. Comte.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE.

Ogólne zestawienie wydatków na utrzymanie szkoły z uwzględnieniem źródeł.

Nazwy wydatków	Rok szkolny	Z FUNDUSZÓW								Razem
		Władz samorządowych i szkolnych:				własnych szkoły:				
		Magistratu	Wydz. Pow. i Rady Szk. Pow.	Kuratorjum O. S. L. i Ministerstwa W. R. i O. P.	Razem	Z dobrowolnych składek uchwalonych przez rodzic.	Z imprez, zysków spółdzielni, stolarni, dzierżawy ogrodu i uprawy zagonków	Zapom. różn. instytucyj i darowizny osób prywatn.	Razem	
1. Komorne za lokale	1924/5 5/6 6/7	zł. 262.— „ 970 38 „ 1386.11			zł. 2618.49	zł. 300.—			zł. 300.—	zł. 2918.49
2. Opał	1924/5 5/6 6/7 7/8 8/9	zł. 619.— „ 441.— „ 1239.— „ 2228.— „ 2736.—			zł. 7263.—					zł. 7263.—
3. Oświetlenie	1924/5 5/6 6/7 7/8 8/9	zł. 130.— „ 210.— „ 298.— „ 1386.— „ 469.40			zł. 2493.40				zł. 20.65	zł. 1514 05
4. Remonty	1924/5 5/6 6/7 7/8 8/9	zł 640 — „ 890.— „ 1814.— „ 749.- „ 2806.—			zł. 6899.—	zł. 12.— „ 4.— „ 171.04 „ 25.—			zł. 212.04	
5. Budowa szkoły	1921/2 2/3 3/4 4/5 5/6 6/7 7/8 8/9	mk. 25000000— zł. 60552.05 „ 164274.06 „ 25353.06 „ 39102.79	(W. P.) mk. 100.000.— „ 3.000000.— zł. 2.000.—	Kur. zł. 3000.— Min. „ 30000.—	m 28100000.— zł. 324291.06	mk. 78000.—	mk. 190000—	mk. 195000—	mk 463000—	m. 28563009.— zł. 324291.96
6. Asekuracja	1927/8 8/9	zł 198 92 „ 114.82			zł. 313.74					zł. 314.74
7. Równoważnik mieszkaniowy dla nauczycieli	1925/6 6/7 7/8 8/9	zł. 350.— „ 200.— „ 400.— „ 800.—			zł. 1750.—					zł. 1750.—
8. Utrzymanie czystości	1924/5 5/6 6/7 7/8 8/9	zł. 110.— „ 82 — „ 129 — „ 132.—			zł. 454.—	zł. 7.— „ 29.94 „ 208.85 „ 238.82 „ 314.69			zł. 799.30	zł. 1252.30
9. Oczyszczanie latryn	1925/6 6/7 7/8 8/9	zł. 40 — „ 230.— „ 365.— „ 485.—			zł. 1120. —					zł. 1120 —
10. Pobory woźnych	1924/5 5/6 6/7 7/8 8/9	zł. 572.— „ 1056 — „ 1944.— „ 2880. - „ 2880 —			zł. 9332.—					zł. 9332.—

11. Kasa Chorych	1927/8 8/9	zł. 117.— „ 117.—			zł. 234 —					zł. 234 —
12 Wydatki kancelaryjne (w tem atrament dla dzieci) i koszty podróży	1924/5 5/6 6/7 7/8 8/9	zł. 148 — „ 41.— „ 246.— „ 294 — „ 311 45			zł. 1040.45	zł. 85.44 „ 167.87 „ 393.14 „ 199.62 „ 151.11			zł. 997.18	zł. 2031.63
13. Umeblowanie	1924/5 5/6 6/7 7/8 8/9	zł. 45 — „ 377.— „ 8850 75 „ 691.— „ 141.33			zł. 10105 08	zł. 2 — „ 9.— „ 324.65 „ 240 70 „ 214.74	zł. 1849 —	zł. 330.—	zł. 3310 54	zł. 13415.62
14. Pomoce naukowe	1924/5 5/6 6/7 7/8 8/9	zł. 145. – „ 97 — „ 101.50 „ 57 ·6 „ 938.07	R.S. zł 500.—		zł. 1839.67	zł 15 50 „ 532.45 „ 43.55 „ 275.70 „ 259 34		zł. 1000.—	zł. 1791 09	zł. 3630.76
15. Pracownia robót ręcznych	1923/4 4/5 5/6 6/7 7/8 8/9	m . 3000000.— zł. 37.50 „ 130 — „ 159.58 „ 1221 — „ 475.—	(W. P) mk 5000000 — R S. zł. 1250.—	K r. zł 1000.—	mk 8000000.— zł. 4273 37	zł 54.13 „ 102.47 „ 545.79 „ 647 01 „ 334.09	zł. 325.—		zł. 2007 49	mk 8000000 — zł. 6280.80
16. Bibljoteka	1919/20 20/1 2/3 3/4 4/5 5/6 6/7 7/8 8/9	zł. 47 65 „ 60 — „ 912 05	(R.S). mk. 50000.—		mk 50000.— zł 1019.70	zł. 163 60 „ 381 80 „ 991 50 „ 467.39 c 242.50	mk. 214.— „ 6922.— „ 163175.80 zł. 45 — zł. 43.50		mk. 170311.80 zł. 23 5 29	mk. 220311.89 zł. 3354 90
17. Wychowanie fizyczne	1921/2 6/7 7/8 7/9					zł. 24 — „ 10.90 „ 120.85	mk 15879.—		mk 15879.— zł. 155.75	mk 15879 — zł 155.75
18 Ogród szkolny	1922/3 4/5 5/6 6/7 7/8 8/9					zł. 10 — „ 31 96 „ 19.10 „ 43 60 „ 133.45	mk 11000 —		mk 11000.— zł 244.11	mk 11000 — zł. 244.11
19. Zasiłki dla organizacyj młodzieży i dla prasy szkolnej	1921/2 4/5 5/6 8/9		W. P 113.—		zł. 113 —	zł 63 24 „ 11 88 „ 715 —	mk 1580 —		mk. 1580 — zł 145 12	mk. 1580.— zł. 258.12
20. Wycieczki	1922/3 3/4 8/0	zł. 500 —			zł. 500 —	* zł. 95 78	mk. 100000.— zł. 240.— „ 50 —		m. 1000000.— zł. 385.79	mk 100000.— zł 885.78
21 Dożywianie, ubrania i książki dla ubogich dzieci, stypendja dla b wychowanków Kasa Samop przy Kole b. Wych	1919/20 21/2 2/3 W ciągu następnych lat razem					mk 61.65 zł. 392 80	mk. 12000.— zł. 66000.— „ 526.68	zł. 80.—	mk. 78061 65 zł. 999.48	mk. 78061.65 zł. 999.48
Razem		m. 28000000 — zł 337796.86	mk 8150000.— zł. 3863.—	zł. 34000 —	m. 36150000.— zł 375659 86	mk. 78061.65 zł. 9214 64	mk. 566770 80 zł. 3079 18	m. 195000.— zł 1410 —	mk. 830832.45 zł. 13703.82	m 36989832.45 zł. 389365.68

Z wydatków dokonanych przez Magistrat m. Łukowa przed r. 1924 umieszczono tylko niektóre pozycje; wszystkich sum z tego czasu ustalić dziś nie można, gdyż figurują w rachunkach Magistratu łącznie z wydatkami na inne szkoły. W czasie, gdy szkoła była kolejową, wydatki gospodarcze pokrywał Wydział Szkolny Wileńskiej Dyrekcji P. K P. w gotówce i w naturze. Nie jesteśmy w stanie odtworzyć dzić tej akcji finansowej wobec niedostępności źródeł.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna

W imieniu dziatwy szkolnej, młodzieży, która szkołę ukończyła, rodziców i nauczycieli składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie tym wszystkim (nie sposób wymienić zbyt dużej liczby nazwisk), którzy swoją ofiarnością, bezinteresowną pracą lub pełnem życzliwości poparciem moich starań przyczynili się do pomyślnego rozwoju powierzonej mojemu kierownictwu szkoły.

Wyrażam głęboką cześć Świetlanej Pamięci zmarłych przyjaciół szkoły, ś. p. d-ra Bronisława Chącińskiego, Jana Jaworskiego, Michała Kamińskiego i Andrzeja Śledzia.

Stanisław Kruczek
Kier. Szk.